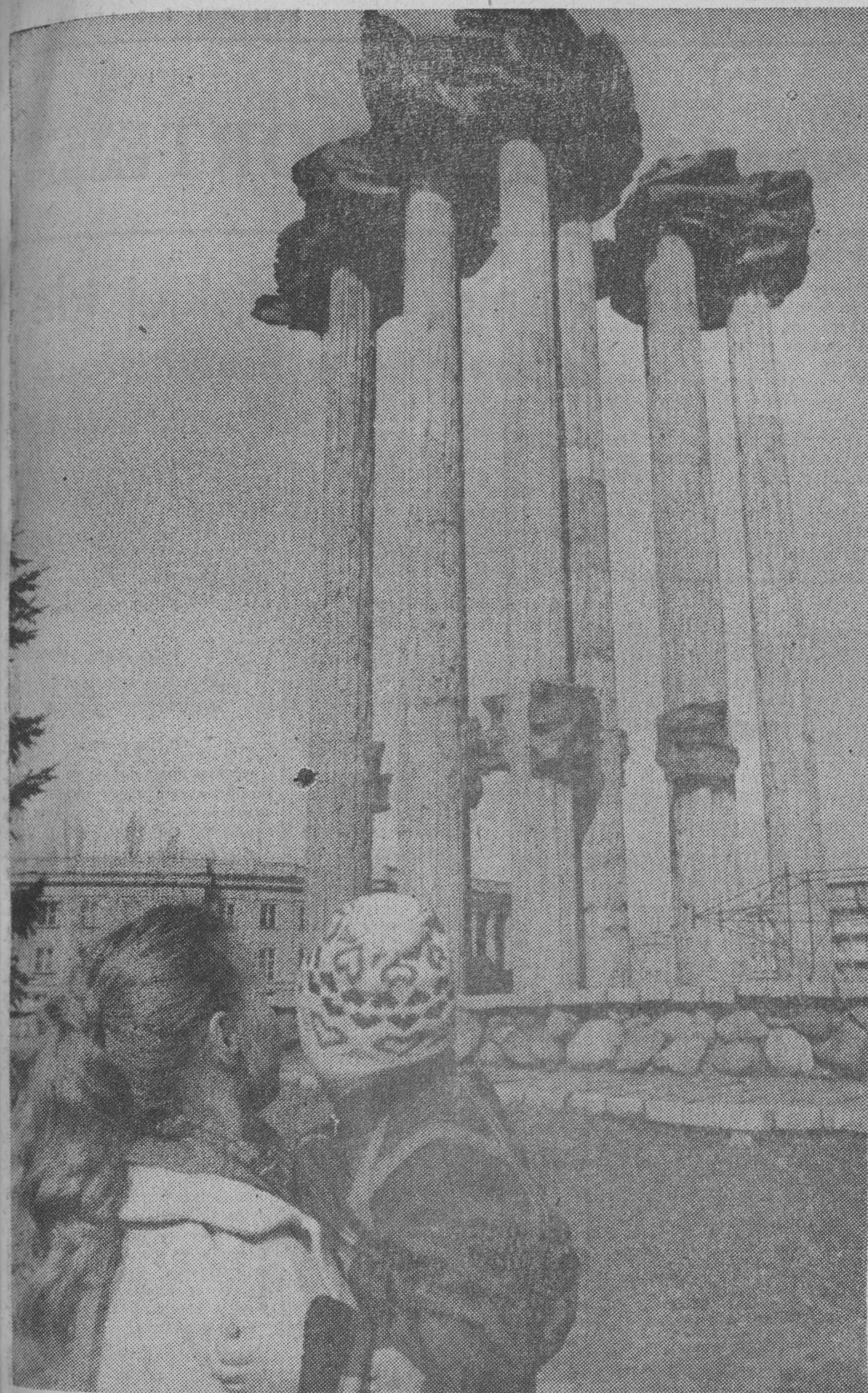




Delegacja PRL złoży wizytę w CSRS

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta Czechosłowackiej Republiki Socialistycznej Gustava Husaka na początku kwietnia złoży oficjalną wizytę przyjaźni w CSRS partyjno-państwowa delegacja PRL pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL, przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego.

Odznaczenie polskie dla Le Duana

HANOI (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Barszczewski, pisze:

W pałacu prezydenckim w Hanoi odbyła się w czwartek ceremonia dekoracji sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Wietnamu, Le Duana Wielką Wstęgą Orderu Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Odznaczenie to przyznała mu Rada Państwa PRL z okazji 75 rocznicy urodzin.

Aktu dekoracji jubilatą dokonał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Mirosław Milewski.

Specjalność stoczni szczecińskiej

SZCZECIN (PAP) — Szczecińska Stocznia im. Adolfa Warskiego przekazała dla Kraju Rad nową jednostkę — statek naukowo-badawczy „Akademik Aleksandr Neymeyanow” zbudowany dla Akademii Nauk Związku Radzieckiego i przeznaczony do szeroko pojętych badań oceanologicznych. Statek otrzymał nowoczesną silownię w znacznym stopniu ograniczającą drgania i hałas, urządzenia do ochrony środowiska, 26 bogato wyposażonych laboratoriów i pracowni specjalistycznych.

KWIECIEŃ — Miesiąc Pamięci Narodowej. W tych dniach powracamy wszyscy pamięcią do tych, którzy w walce o wolną i sprawiedliwą Polskę przełali krew i często oddali to, co najcenniejsze — życie. Do tamtych lat nawiązujemy w publikacjach B. Hryniewieckiego „Lekcje najtrudniejsze” (str. 3) i I. Koszyły „Wspólnie ze szkołą” (str. 6).

Wojsko — gospodarce

WARSZAWA (PAP) — Jak już informowaliśmy PAP, w tych dniach zakończyła się operacja „Wiosna-82”; na terenie ok. 1700 gmin całego kraju wojskowe grupy operacyjne pod kierunkiem pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju — wspólnie z przedstawicielami władz wojewódzkich — przeprowadziły szeroką akcję kontrolną. Jej celem była ocena stanu przygotowań do prac polowych w rolnictwie — przy wykorzystaniu ziemi i środków technicznych.

W chwili obecnej — poinformowano dziennikarza PAP w Głównym Kwatermistrzostwie Wojska Polskiego — na terenie całego kraju działa, w ramach rolniczej „Wiosny-82”, wiele żołnierskich grup, które udzielają pomocy państwowym gospodarstwom rolnym, stajom hodowlą roślin i nasennictwa, spółdzielniom kółek rolniczych, państwowym ośrodkom maszynowym oraz rolnikom indywidualnym. W pierwszej kolejności dotyczy to rolników, byłych żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, kombatanów II wojny światowej.

W tych dniach wyjechało m. in. na teren woj. olsztyńskiego 8 grup remontowo-naprawczych z jednostek Pomorskiego Okręgu Wojskowego; zameldowały się one w PGR Smykowo, Kłewki, Łupia, Ruchome warsztaty, wyposażone są w komplety narzędzi i poszukiwane zestawy części zamiennych. W ciągu dwóch dni, żołnierze naprawili kilkanaście kombajnów typu „Vistula” i „Bizon”, plugi, ciągniki, kosiarze. Podobnej pomocy udzielią rolnikom specjaliści wojskowi na terenie Śląskiego i Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.
W PIĄTEK — zachmurzenie małe, temperatura maksymalna 12-14 st., minimalna 0 do minus 2 st. C. Wiatr słaby zachodni i południowo-zachodni.
W sobotę — w nocy z soboty na niedzielę przelotne opady deszczu. W NIEDZIELĘ — nieco chłodniej.
IMIENINY: w PIĄTEK — Franciszka, Władysława, w sobotę — Ryszarda, Pawła, w niedzielę — Izidora, Wacława. (7)

Pierwsze sygnały i obserwacje

Gospodarka po I kwartale

WARSZAWA (PAP) — Jak wynika z tegorocznych komunikatów Głównego Urzędu Statystycznego o sytuacji gospodarczej, w styczniu i lutym utrzymywał się znaczny spadek produkcji. Choć brak jeszcze informacji kwartalnej z dotychczasowych danych można wywnioskować o dalszych tendencjach spadkowych. W wielu dziedzinach spadek produkcji jest nadal głęboki, co wiąże się głównie z brakiem importu, spowodowanym m.in. restrykcjami krajów zachodnich. Pomoc okazywana nam przez kraje socjalistyczne łagodzi niektóre trudności, nie może jednak rozwiązać wszystkich problemów.

Przy ogólnym braku równowagi rynkowej polepszyło się nieco zaopatrzenie rynku. W I kwartale odnotować należy przede wszystkim znaczny wzrost wydobycia węgla w porównaniu z analogicznym okresem ubr. Górnicy węgla kamiennego w ciągu 3 miesięcy wydobyli 47,4 mln ton tejszego surowca, tj. o 6,2 mln więcej niż w I kwartale ubr. Poprawa sytuacji w górnictwie pozwoliła na zwiększenie dostaw węgla na potrzeby krajowe przy jednoczesnym intensyfikowaniu eksportu.

Dzięki wzrostowi dostaw węgla hutnictwo z nadwyżką, w stosunku do pierwotnych założeń, wykonało kwartałne zadania niemal we wszystkich dziedzinach; nie należy jednak zapominać, iż były one niższe od wykonania I kwartału ubr., na co złożyły się nie tylko braki mediów energetycznych na początku roku oraz środków dewizowych na zakup niezbędnych do produkcji hutniczej komponentów. W ciągu 3 miesięcy br. wyprodukowano 4,228 tys. ton koks, czyli 95 proc. w stosunku do analogicznego okresu ubr., 2,326 tys. ton wyrobów walcowanych — odpowiednio 75 proc., 80,4 tys. ton między elektrolitycznej — 95 proc., 40,1 tys. ton cynku — 84 proc. i 17,7 tys. ton ołowiu — 88 proc. Największy spadek produkcji w porównaniu z 1981 r. zanotowano w produkcji aluminium, bowiem wykonanie zadań I kwartału było o połowę niższe, niż przed rokiem. Są to konsekwencje zamknięcia, ze względu na o-

chronę środowiska, huty „Skawina” w Krakowie. Jedyną w kraju kombinat stali jaskółczych — huta „Warszawa” wykonała plan I kwartału z nadwyżką ponad 210 mln zł wartości sprzedanej produkcji, realizując 26,2 proc. całego planu rocznego. Więcej ponad założony plan wykonano wyrobów walcowanych o 6,5 tys. ton, taśm walcowanych na zimno — o 540 ton, wyrobów ciągnionych i kutech. Z niewielką nadwyżką wykonano trzymiesięczne zadania eksportowe. Dobre wyniki zanotowała również huta im. Lenina.

O pomyślnej realizacji zadań I kwartału informuje załoga kopalni i zakładów przetwórczych siarki „Siarkopol” w Tarnobrzegu. W okresie tym wyprodukowano 775 tys. ton siarki, 101,2 tys. ton kwasu siarkowego, 43,6 tys. ton nawozów fosforowych w czystym składniku; wyeksportowano ponad 325 tys. ton siarki. Wszystkie przytoczone wyżej wielkości są wyższe od przyjętych na I kwartał założeń.

O przebiegu produkcji i wykonaniu zadań 3 miesięcy br. piszą również korespondenci PAP.

chronę środowiska, huty „Skawina” w Krakowie.

Jedyną w kraju kombinat stali jaskółczych — huta „Warszawa” wykonała plan I kwartału z nadwyżką ponad 210 mln zł wartości sprzedanej produkcji, realizując 26,2 proc. całego planu rocznego. Więcej ponad założony plan wykonano wyrobów walcowanych o 6,5 tys. ton, taśm walcowanych na zimno — o 540 ton, wyrobów ciągnionych i kutech. Z niewielką nadwyżką wykonano trzymiesięczne zadania eksportowe. Dobre wyniki zanotowała również huta im. Lenina.

O pomyślnej realizacji zadań I kwartału informuje załoga kopalni i zakładów przetwórczych siarki „Siarkopol” w Tarnobrzegu. W okresie tym wyprodukowano 775 tys. ton siarki, 101,2 tys. ton kwasu siarkowego, 43,6 tys. ton nawozów fosforowych w czystym składniku; wyeksportowano ponad 325 tys. ton siarki. Wszystkie przytoczone wyżej wielkości są wyższe od przyjętych na I kwartał założeń.

O przebiegu produkcji i wykonaniu zadań 3 miesięcy br. piszą również korespondenci PAP.

analizy oceny zjawisk społecznych i gospodarczych. Zdaniem wielu członków partii ów ideologiczny woluntaryzm, karygodne zaniedbania elementarnych zasad ideologii socjalizmu — wyrządziło partii i społeczeństwu również wielkie szkody co woluntaryzm w gospodarce.

Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe partii i w jego uchwałach powiedziano wyraźnie, że tem krzyżu, który się tylko uzwężał, w 1980 roku, były odstępstwa od zasad socjalizmu w praktyce politycznej.

Ostrość ostatniego kryzysu jaskrawo uwiarydlała wszystkie niedostatki ideologicznej pracy partii. Pracy rozumianej nie tylko, jako metody i formy propagowania zasad socjalizmu w społeczeństwie. Dziś pod słowami praca ideologiczna partii rozumiemy także — a nawet przede wszystkim — umiejętność posługiwania się teorią socjalizmu, ideologią marksistowsko-leninowską w codziennej praktyce społecznej i politycznej. W sprawach wielkich i małych. Tej

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 66 (9584)

Białystok — Łomża — Suwałki, 2-3-4 kwietnia 1982 r.

Nakład: 189.101

Cena 4 zł

Braterska pomoc krajów socjalistycznych dla Polski

Posiedzenie Komitetu Gospodarczego RM

WARSZAWA (PAP) — Biuro prasowe rządu informuje: 31 marca br. Komitet Gospodarczy Rady Ministrów dokonał oceny współpracy z krajami socjalistycznymi w roku ubiegłym i w I kwartale br. oraz omówił kierunki dalszego rozwoju wzajemnych kontaktów gospodarczych.

W toku posiedzenia podkreślono ujemne dla naszej gospodarki skutki nadmiernego uzależnienia importowego od krajów kapitalistycznych, pogłębiane zastosowanymi wobec Polski restrykcjami ekonomicznymi przez niektóre z tych krajów. Sytuacja ta uwiadamia z całą jasnością konieczność znacznie szerszego oparcia polskiej gospodarki o współpracę z krajami RWPG, dzięki której udało się częściowo załagodzić nasze trudności ekonomiczne. W ubiegłym roku przy spadku eksportu ogółem o 14,6 proc. a importu o 12,2 proc., import z krajów kapitalistycznych zmniejszył się aż o 30,4 proc., a eksport o 20,3 proc. Spadek ten i konsekwencje, jakie wiązały się z gwałtownym pozbawieniem naszego przemysłu importowanych surowców i materiałów, mogły zostać ograniczone dzięki równoczesnemu wzrostowi naszego importu z krajów socjali-

stycznych o 2,3 proc., mimo iż równocześnie nasz eksport do tych krajów zmniejszył się o 10,2 proc. Niezwykle istotne znaczenie miały tu dostawy z ZSRR, które w porównaniu z rokiem 1980 wzrosły o ponad 11 proc.

Wobec narastającego deficytu w naszych obrotach handlowych z całością krajów socjalistycznych, pomoc stanowiło także rozłożenie przez naszych partnerów spłaty zadłużenia. W przypadku Związku Radzieckiego uzyskaliśmy zgodę na zbilansowanie, przy pomocy kredytu, ujemnego salda z tytułu wzajemnych rozliczeń płatniczych w latach 1981-82 w łącznej wysokości 2,7 mld rubli. Także pozostałe kraje socjalistyczne wyraziły, w już podpisanych protokołach handlowych, zgodę na „zamrożenie” stanu naszego zadłużenia na rok 1982.

Znaczną pomoc gospodarczą od krajów socjalistycznych otrzymała Polska na przełomie ubiegłego i bieżącego roku. Pomoc ta była dla nas szczególnie cenna, gdyż przy-

szła w najtrudniejszym okresie. Obejmowała przede wszystkim artykuły rynkowe, przyniesiona została na zasadach bezwarunkowych lub na dogodnych warunkach.

Obecnie chodzi o przyspieszenie w II kwartale dostaw towarów rynkowych, surowców i części zamiennych, a także o zwiększenie dostaw towarów w skali całego roku ponad wielkość dotychczas uzgodnioną, uzyskanie niektórych surowców i materiałów importowanych przedtem przez Polskę z krajów kapitalistycznych oraz rozszerzenie długofalowej współpracy, między innymi w formie udziału krajów socjalistycznych w wykorzystaniu wolnych zdolności produkcyjnych polskiego przemysłu.

Kraje socjalistyczne w przeprowadzonych dotychczas negocjacjach potwierdziły duże zainteresowanie rozszerzeniem współpracy w dziedzinie wykorzystania wolnych mocy produkcyjnych. Dokonano już konkretnych uzgodnień obejmujących aktualnie blisko 40 przedsięwzięć.

Komitet Gospodarczy omówił następnie problemy eksportu usług budowlano-montażowych. Zwrócono uwagę na konieczność podniesienia opłacalności tego eksportu, wzrostu kwalifikacji pracowników zatrudnianych na budowach zagranicznych oraz doskonałości organizacji prowadzonych budów.

MIESZKANIA: realia i perspektywy

W sytuacji głębokiego kryzysu gospodarczego mogą być i są podzielone zdania co do możliwości szybszego rozwiązania kwestii mieszkaniowej. A jednak mimo kryzysu i... dla przezwyciężenia kryzysu (dowódz tego światowe doświadczenia) społeczny problem mieszkaniowy wymaga radykalnego rozwiązania. Brak mieszkań uderza w dziesiątki tysięcy ludzi, przede wszystkim w młode małżeństwa, utrudniając im samodzielne wkraczanie w życie.

OD EUFORII DO ROZPACZY

Można powiedzieć: są to prawdy oczywiste, głosiliśmy je przez całe minione dziesięciolecie, a głód mieszkaniowy zamiast zmaleć, pogłębił się i objął nowe szeregi ludzi.

Też prawda. Po mieszkaniowej euforii w pierwszych siedemdziesiątych latach, w których niosło się po kraju hasło „mieszkanie dla każdej rodziny”, nastąpiło załamanie w tym budownictwie. Z roku na rok, w coraz większej skali, spadały nakłady inwestycyjne, a wraz z nimi zadania inwestorów i budowlanych.

Przykładem jest budownictwo mieszkaniowe w Białymstoku, chociaż chciałbym zwrócić uwagę Czytelników na duże, szybko budowane osiedla Białostoczek, Dzieścin, Słoneczny Stok. Niemniej faktem jest, że w ilości budowanych nowych mieszkań, dziś, w roku 1982, cofniemy się o co najmniej 5-6 lat. Gdy przed paroma laty Białostocki Kombinat Budowlany przekazywał rocznie około 200 tysięcy metrów kwadr. powierzchni użytkowej, to w tym roku odda 125 tysięcy metrów. W rezultacie, gdy w roku 1979 białostocka spółdzielczość mieszkaniowa przekazała swym członkom mieszkania o powierzchni ok. 180 tysięcy metrów kwadratowych, to w roku 1980 już tylko 125 tysięcy metrów.

Gwałtowne pogorszenie się sytuacji mieszkaniowej wynikało nie tylko z narastającego kryzysu gospodarczego. Spowodowała ją także błędna polityka mieszkaniowa, dotkliwie krzywdząca członków i kandydatów spółdzielni. Zaniechano budownictwa kwaterun-

kowego, a rozwinięto tzw. zakładowe i państwowe, w gruncie rzeczy fikcyjne pod tymi szyldami, spychając cały ciężar potrzeb na barki spółdzielni mieszkaniowych. Tylko na Białostoku — poza spółdzielczą kolejką — zakwaterowano 13 zakładowych domów.

Niewątpliwie taka polityka mieszkaniowa w niezliczonych wypadkach nie miała nic wspólnego ze sprawiedliwością społeczną. W jej konsekwencji oraz na skutek spadku budownictwa — chociaż lista członków zmalała o ponad 2,5 tysiąca — na mieszkania czeka w białostockiej spółdzielczości 11 tysięcy członków i 33 tysiące kandydatów, często z pełnymi wkładami. Najwięcej w BSM i „Zachęcie”.

Oczywiście, że w porównaniu do 1,7 mln członków oczekujących na mieszkanie w kraju, 44 tysiące jest skromną liczbą. Zważywszy jednak na fatalne warunki życiowe tysięcy z tej liczby oraz na wielkość budownictwa (w tym roku spółdzielnie rozdzieli 1300 mieszkań), to są powody do alarmu.

Jaka jest perspektywa ułożenia sobie życia dla młodych małżeństw?

SĄ TAKIE MOŻLIWOŚCI

Odpowiedź jest tylko jedna i taką dają zgodnie dyrektorzy RSM — Franciszek Zieliński i „Rodziny Kolejowej” — Sylwester Kłania oraz prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych — Jan Kallnowski: — Trzeba przyspieszyć budowę nowych domów.

ciąg dalszy na str. 4

(KAR)
FRANCISZEK LEWICKI

WSPOMNIENIA Z TAMTYCH LAT

Miesiąc Pamięci Narodowej, to nie tylko czas refleksji i wspomnień, chwila zadumy obok pomników i mogił na cmentarzach. Dla starszego pokolenia stanowi przypomnienie lat walki i męczeństwa, dla młodszych jest poznaniem i pogłębieniem znajomości historii naszego narodu, jego walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Jest też Miesiąc Narodowej Pamięci okazją do ukazania faktów i wydarzeń wciąż jeszcze mało znanych w naszym społeczeństwie jak tajne nauczanie, hitlerowskie obozy zagłady, czy udział najmłodszych w ruchu oporu. Postanowiliśmy ukazać ludzi tamtych lat poprzez historię trojga osób: nauczycielki — Marii Adamowicz, więźnia kacetu — Stanisława Nejfelda i „Syna Pułku” — Tadeusza Dziubińskiego.

Lekcje najtrudniejsze...

Niewielkie mieszkanko na parterze domu przy ul. Piasta 35 dobrze było znane grupie dzieci z białostockiej dzielnicy Dojlidy. Tam bowiem mieszkała — jak ją nazywały — „nasza pani”. Tam właśnie podążały niemal każdego dnia, pilnie wstrzegając się hitlerowskich patroli. W starej torbie lub niepozornym koszyku, ukryte przed zbyt ciekawskim okiem, znajdowały się książki i zeszyty.

Zanim cicho i w umówiony sposób zapakowano do drzwi, czekała jeszcze prawdziwa próba nerwów. Trzeba było nie lada odwagi a jednocześnie sporego opanowania, aby przebieżając obok przylegającego boczną ścianą budynku nr 33 gdzie mieścił się... posterunek żandarmerii. Gdy już udało się przemknąć do mieszkania, zasiadano tam wokół okrągłego stołu, na którym pojawiała się polska książka, podstawowy podręcznik dla klas najmłodszych — czytanka. Uczono się z niej układania zdań, powtarzano strofy poezji, na wybranych fragmentach prozy poznawano całe bogactwo języka ojczystego. Na niewielkich kartkach pisano dyktanda.

W ciszy pokoju rozlegały się, mówione półgłosem, słowa:

„Kto ty jesteś?
Polak mały.
Jaki znak twój?
Orzeł Biały...”

Jakby na przekór żandarmom za ścianą, jako dziecięcy protest przeciwko hitlerowskiej okupacji, jako świadoma deklaracja polskości, której umocnieniu i utrwaleniu służyła konspiracyjna szkoła, nauczycielskie tajne nauczanie.

W ciągu dwu godzin, bo tyle trwały zajęcia — wspomina dziś tamte lata i mieszkanie przy ul. Piasta 35, białostocka nauczycielka — Maria Adamowicz: — Trzeba było uczyć nie tylko polskiego, ale także rachunków, historii Polski, a tych nieco starszych, bo przecież były to klasy od pierwszego do czwartej, zapoznać z geografii. Z fotografii w książce, zachowanej gdzieś ilustracji, barwnej reprodukcji, dzieci poznawały nie tylko pierwszych polskich królów, ale uczyły się nazw polskich miast, uczyły się o Wiśle i Warszawie, Tatrach i Ojczyźnie.

Nie zdarzył się przypadek, aby którejś z dzieci nie było przygotowane do lekcji. Nieobecność mogła być spowodowana tylko nadzwyczajnymi okolicznościami. Wszystko co zostało zadane do domu — było odtworzone, powtórzone, opracowane. Z jakimś uczniem traktowany był podreżaczem. Wiedzieli, że ma służyć później rówieśnikom lub nieco młodszym.

Chciało się uczyć także wspaniale dzieci. One chciały, tak bardzo chciały się uczyć. Lekcje uczyły nauki, polskiego słowa... — Za ścianą byli żandarmi. Świadomość tego sprawiała, iż trzeba było być przygotowanym na każdą ewentualność. Stąd lekcje odbywały się tylko w pokoju mającym dodatkowe drzwi wyjściowe. Nieoczekiwana sąsiadka — Aleksandra Kuźmińska, dyskretnie czuwała nad bezpieczeństwem.

Ewentualnym wytłumaczeniem miała też być obecność dwóch synów pani Marii — Janusza i Bogusława, którzy

urodzili się w sierpniu 1942 r. Po prostu dzieci przyszły aby się z nimi trochę pobawić. Zabawki leżały więc zawsze pod ręką.

Nie było uroczystego zakończenia roku szkolnego, ani też wręczenia świadectw. Zresztą skąd wziąć druk i pieczęcie, a ponadto ich posiadanie mogło być bardziej niebezpieczne niż obecność obcych dzieci w domu.

Rozpoczęcie zajęć też było bardziej niż skromne. Do „naszej nauczycielki”, co to do niedawna jeszcze uczyła w szkole nr 3 przy ul. Gdańskiej, przyszli rodzice. Znała ich dobrze. Robocizarskie rodziny z Dojlid. Przeważnie pracowali w tamtejszych „Sklejkach”. Dogadano się szybko co do nauki.

— Nie wahałam się ani chwili. Byłam przecież nauczycielką. Ktoś przecież musiał uczyć dzieci...

Doszły więc nowe obowiązki, chociaż i bez nich też lekko nie było. Trzeba było przeczyć z czegoś żyć. Maria Adamowicz podjęła więc pracę w miejskich ogrodach. Wyrwała buraki i warzywa, porządkowała alejki, była sprzątaczką, potem kucharką. Wreszcie skierowano ją do ciepłarni. Lekcje mogły więc odbywać się tylko późnym popołudniem, gdy wróciła do domu.

Któregoś dnia szef przyjrzał się jej uważnie, stwierdził, że jest w zaawansowanej ciąży i najwyżej w świecie wywalił z roboty. Taka robotnica nie była mu potrzebna. Całe szczęście, że pracował mąż pani Marii, bo inaczej trudno byłoby powiązać koniec z końcem.

Tylko na krótko przerwała „lekcje”, aby niebawem wrócić do „szkoły”. I znów — jak poprzednio — rozlegało się ciche pukanie do drzwi, rozkładano książki i zeszyty z tą różnicą, że jednocześnie trzeba było doglądać bliźniaków, którzy nie zawsze wykazywali zrozumienie dla tego co odbywa się w mieszkaniu. Pani Maria Adamowicz potrafiła godzić obowiązki matki i nauczycielki.

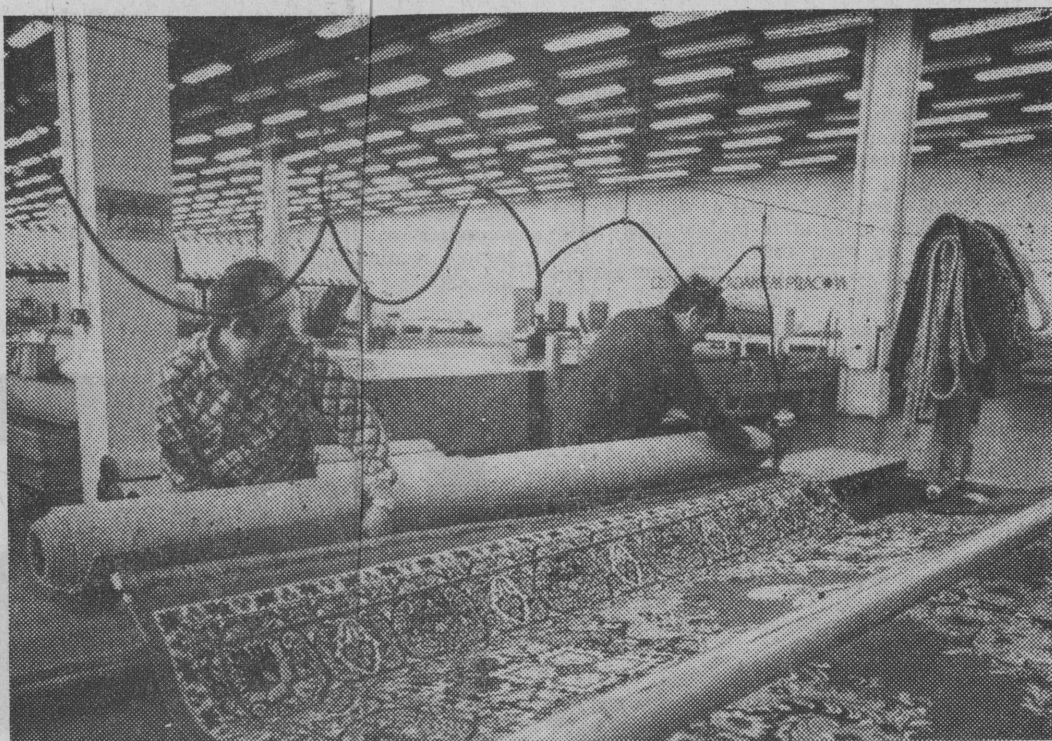
Gdy dzieciaki, ostrożnie i po kolei, aby nie wzbudzić podejrzeń, wychodziły z mieszkania, stawała wówczas przy oknie. Patrzyła w ślad za nimi, odprowadzała je wrokiem. Gdy ominęły posterunek żandarmerii, oddychała z ulgą. Były już w miarę bezpieczne...

Mieła okupacja. Łata pracy, wysiłku, ogromnego napięcia, wielu wyrzeczeń. Pani Maria wróciła do swej szkoły nr 3, gdzie uczyła do czerwca 1941 r. Z ul. Gdańskiej przeniosła się do szkoły nr 23, potem nr 15, stąd — w r. 1969 — przeszła na emeryturę.

Często we wspomnieniach wraca do r. 1935, gdy — jako młodszą absolwentką Seminarium Nauczycielskiego — rozpoczęła pracę w Białowieży, aby po dwu latach przenieść się do szkoły w Kaniukach. Sądzono, że nie podoba, że nie da sobie rady. Podobała i potrafiła. Ze względu na rodzinny musiała w 1938 r. przenieść się do Białogostu.

— W moim życiu prowadziłam zawsze lekcje najtrudniejsze. Trafiałam na czas nadzwyczajny skomplikowany. Jednak tych lat nie żałuję...

BOHDAN HRYNIEWIECKI



Załoga łódzkiego „Dywilanu” słynie z produkcji dywanów. Najważniejszą sprawą jest surowiec — wełna. Jeśli więc jej zapasy będą uzupełniane, to kłopotów nie powinno być, bo załoga pracuje rzetelnie.
NA ZDJĘCIU: Ignacy Rogala i Stefan Formalczyk obsługują krajarkę.
CAF — Andrzej Zbraniecki

Problemy przemieszczania pracowników

W drugiej połowie lutego br. w niektórych województwach wystąpił deficyt miejsc pracy. Z kolei na posiedzeniu sejmowej Komisji Przemysłu Lekkiego stwierdzono, iż w pierwszym kwartale może zabraknąć zatrudnienia dla około 60 tys. osób pracujących w przemyśle lekkim i chemicznym. Są też kłopoty z pracą dla tegorocznych absolwentów szkół wszystkich stopni.

Problem nabiera ostrości, chociaż zwolnienia nie mają masowego charakteru. Przedsiębiorstwa zdają się chronić swój stan posiadania, czekając na lepsze czasy. Ponadto nie wiadomo jeszcze, które zostaną zlikwidowane, gdzie wstrzyma się lub ograniczy produkcję. Komisja Planowania, która miała sporządzić odpowiednią listę do końca stycznia, jeszcze nie uporała się z tym zadaniem.

ILU ICH BĘDZIE

— Trudno dziś powiedzieć ile osób będzie musiało zmienić miejsce pracy, albo nawet dotychczasowy zawód w ciągu najbliższych

niedzieli, rzemieślników, szeroko pojęte usługi. Jak dotąd efekt tych zabiegów jest raczej skromny. Przyczyna? Są trudności zniechęcające do podejmowania np. pracy w rzemiośle. Uchwała daje

liczne kwestie dotyczące ułatwień w nabywaniu lokali na warsztaty rzemieślnicze, uzyskiwaniu maszyn, urządzeń, narzędzi niezbędnych do prowadzenia działalności rzemieślniczej. To samo dotyczy surowców i materiałów.

ZŁE ROZSTANIA

Nawet dobre prawo nie przesądza o powszechnie dobrej praktyce. Prawda jest, że większość zakładów idzie na rękę zwalnianym pracownikom. Ale niedziałają — jak wynika z korespondencji napływającej do Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych — przepisy obchodzenia przepisów. Np. w kwestii odprowadzania obciążeń ona

Przepisy i życie

miesięcy? Na razie według wstępnych szacunków ocenia się, że do 300 tys. osób w tym roku. Czy jesteśmy w stanie zapewnić im odpowiednie zajęcia i w jakim czasie po zwolnieniu?

Zależy to od wielu czynników. Zaawansowane jest opracowanie prawnej strony zagadnienia. Podstawowe kwestie reguluje uchwała Rady Ministrów nr 109 uwzględniająca interesy zarówno przedsiębiorstw, jak i zwalnianych pracowników. Z kolei uchwała o funduszu aktywizacji zawodowej otwiera możliwości przekwalifikowania ludzi zwalnianych, tworzenia dla nich nowych miejsc pracy, organizowania robót interwencyjnych, a w ostateczności wypłacania im zasiłków w okresie uprzywilejowanego pozostawiania bez pracy.

OPIESZAŁOŚĆ

Intencją uchwały 169 jest kierowanie zwalnianych pracowników do tych dziedzin gospodarki, które cierpią na brak ludzi. Chodzi o rol-

bowiem jedynie podstawę prawną do konkretnych decyzji. Podejmowanie ich leży w gestii poszczególnych ministerstw. Tymczasem niektóre z nich wykazują trudność do tolerowania opieszałości.

Ala są i pozytywne przykłady. Np. Ministerstwo Komunikacji przygotowało projekt zarządzenia w sprawie trybu odprowadzania zwalnianym pracownikom zużytych lub zbędnych samochodów, w celu zarobkowego ich wykorzystania. Pierwszeństwo w bezprzetargowym nabyciu samochodu zapewnia się tym, którzy odchodzą z rezultatem likwidacji zakładów lub stanowisk pracy. Z kolei Ministerstwo Rolnictwa uprosiło procedurę nabywania uprawnień do zakupu ziemi: wystarczy ukończyć trzymiesięczny kurs przysposobienia rolniczego. Ministerstwo Finansów ustanowiło szereg ulg dla osób otwierających warsztaty rzemieślnicze lub też zatrudniających osoby zwalniane z zakładów uprzywilejowanych. Nie zostały jednak rozwiązane

fundusze przedsiębiorstwa, zdarzają się próby odmawiania jej pracownikom. Zamiast rozwiązywania stosunku pracy w trybie uchwały 169, rozwiązują go z innych przyczyn, kiedy to odprowadza nie przysługujące.

Obok okazywanej niechęci z jednej strony, występuje również słaba znajomość przepisów uchwały 169 w zakładach pracy. Zaniebdanie się informację o tym, co pracownikowi przysługuje.

Konieczność zmiany pracy, a nawet zawodu jest dla wielu ludzi dużym przeżyciem, czasem dramatem. Należy czynić wszystko, aby ułatwić im nowy start bez poczucia gorzkości i krzywdy. Wymaga tego ludzki i społeczny instynkt.

LUDWIK BURSKE

(Krajowa Agencja Robotnicza)

Proces przywódców KPN (1)

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego toczy się proces przywódców nielegalnej organizacji pod nazwą Konfederacja Polski Niepodległej. Akt oskarżenia przedstawiony: Robertowi Leszkowskiemu, Romanowi Szeremietiewowi, Tadeuszowi Stańskiemu i Tadeuszowi Jandziszakowi zarzuca im utworzenie nielegalnego związku, w którym mieli pełnić kierownicze funkcje.

Program działania tej organizacji — jak stwierdził prokurator — i stosowane przez nią metody działania, a także utworzone struktury organizacyjne miały na celu doprowadzenie do obalenia konstytucyjnego ustroju PRL i zerwania więzi sojuszniczych z innymi krajami socjalistycznymi. Były to więc działania skierowane przeciwko podstawowym interesom politycznym naszej Ojczyzny.

Prokurator wojskowy oskarża te czwórce osób — nie o to, że mieli inny, prywatny pogląd na ustrój PRL i jego zasady konstytucyjne, ale o to, że będąc zdecydowanymi przeciwnikami socjalizmu i Ludowej Polski związanej sojuszem z bratnimi krajami — podjęli zdecydowane działania na rzecz zmiany tego stanu rzeczy, że rozpoczęli przygotowania polityczne oraz organizacyjne zmierzające do niszczenia tego ustroju, do wyrwania Polski z obecnego jej miejsca w systemie sojuszy europejskich.

Moculski, jako główny ideolog KPN, jej organizator i jeden z przywódców, od dawna nie ukrywał celów, do których dążył. W swoich ocenach oceniał państwo polskie, ojczyznę.

Dla zilustrowania poglądów i dążeń czołowych działaczy KPN wystarczy sięgnąć do podstawowych dokumentów tej organizacji. — Polska

w jej obecnym kształcie po prostu nie istniała. Celem utworzonej przez niego organizacji było dopiero wywołanie — jak sam nazywał — „Trzeciej Rzeczypospolitej”. Trzeciej — bo Pierwszą istniała według niego — jako historia z wykształcenia — do

1795 roku. Druga — powstała w 1918 r. i została rozbita „pod ciosami hitlerowskich Niemiec i komunistycznej Rosji, w 1939 roku”.

Polska Rzeczpospolita Ludowa — miała więc być nie czym innym jak tylko „formą władztwa radzieckiego nad Polską” (L. Moculski, „Rewolucja bez rewolucji”), a aparat państwowy PRL — „rządzonej totalitarnie przez PZPR stanowiącej współczesną formę instytucjonalizowanego władztwa rosyjskiego nad Polską” („Deklaracja ideowa KPN”).

— „PRL — pisał Moculski w swojej „Rewolucji bez rewolucji” — to nic innego jak twór przejściowy, który zmierzają do osłabienia siły wewnętrznej Polaków i przygotowanie nasz kraj do wcielenia do rosyjskiego mocarstwa”.

Stąd też droga, która według niego prowadziła do odzyskania niepodległości — to „usuwanie radzieckiej dominacji przez likwidację władzy PZPR” (tamże).

Tak więc, kiedy cel został przedstawiony jasno, wszystkie dalsze sformułowania podstawowych dokumentów Konfederacji nawiązują do konkretnego działania, do podejmowania akcji organizacyjnych, do zespławania wysiłków dla realizacji powyższych zadań.

Dla bardziej wyrazistego oddania dążeń samego Moculskiego warto przytoczyć jeszcze jeden fragment jego programowego dzieła „Rewolucja bez rewolucji”.

— „To co trzeba czynić — nie jest ewolucją. Stara, a nowa. Ewolucja oznacza proces przemian bez naruszania istoty struktury. Odrzucamy program ewolucji, ponieważ nie chcemy przekształcać istniejących układów przy zachowaniu zasadniczej struktury, lecz dążymy do zburzenia tej struktury. Dlatego postulujemy działania rewolucyjne. Rewolucja jest to usu-

nięcie starej struktury i zastąpienie jej nową”.

Dla przeprowadzenia zaprezentowanych w podstawowych dokumentach zadań — Moculski i pozostali przywódcy KPN skonstruowali precyzyjny system organizacyjny.

Warto tu może szczegółowiej przytoczyć te montowane przez KPN rozwiązania organizacyjne, aby do końca sobie uświadomić, że w tym przypadku nie chodziło bynajmniej o teorię i przekazy, a nawet nie tylko o ich głoszenie — ale właśnie o praktyczną działalność i to

mułowanych w „Deklaracji ideowej”.

Członkami czynnymi mogli być ci wszyscy, którzy przyjęli na siebie zobowiązanie aktywnego uczestnictwa w działaniach Konfederacji przy czym i w tej dziedzinie statut wymieniał szereg stopni: członkowie, kandydaci, uczestnik Konfederacji...

Konspiracyjny charakter związku akcentowały kolejne artykuły statutu, stanowiące np., że „nazwiska i adresy członków, kandydatów i uczestników są wewnętrzną sprawą organizacji i nie mogą być ogłaszane”.

Charakterystycznym momentem podkreślonym w statucie była także pewna swoista forma wtajemniczenia — zakładająca warunk, iż wprowadzić w szereg związku może tylko drugi członek Konfederacji...

Za najwyższą władzę Konfederacji uznano Zjazd. Główne kierunki działania ustalała Rada Polityczna. Swoistą egzekutywą było tzw. Kierownictwo Akcji Bieżącej (KAB) z organem wykonawczym — Sekretariatem (SeKAB).

W terenie przygotowywana była także organizacyjna siatka Konfederacji: instancją dyrektywną każdego obszaru było Kierownictwo Akcji Bieżącej Obszaru (KAB-OB), a schodząc niżej — do rejonu —

Rejonowe Kierownictwo Działania.

Wszyscy członkowie, kandydaci i uczestnicy KPN byli organizowani w Grupy Działania (GD).

Starannie opracowana struktura organizacyjna miała sponiocie Konfederację do walki „na rzecz niepodległości Polski z zastosowaniem wszelkich form działania, aż po najbardziej stanowcze i dramatyczne” pisał Moculski w rozdziale III pt. „Droga do niepodległości” w swojej „Rewolucji bez rewolucji”. — „Nie wolno nam z góry wykluczyć sytuacji, w której różne formy walki zbrojnej łącznie z powstaniem powszechnym — mogą okazać się najskuteczniejszą i najpotrzebniejszą metodą działania”.

Przytoczone tutaj fragmenty oficjalnych dokumentów ilustrują działalność związku i dowodzą, że w wypadku KPN nie mieliśmy do czynienia z grupą ludzi charakteryzujących się tylko odmiennością poglądów...

Trwający od marca ub. roku — sądowy proces organizatorów KPN nie jest oskarżeniem grupy osób, które po prostu tylko inaczej myślały i reprezentowały odmienne poglądy. Jest to proces przeciwko zorganizowanemu zespołowi świadomych przeciwników ustroju — którzy podjęli konkretne działania wymierzone przeciwko naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej.

STANISŁAW JUNG
(Krajowa Agencja Robotnicza)

Dzień wśród internowanych

Fiat pędzi z szybkością stu kilometrów na godzinę, a mnie się wydaje, że jedziemy wolno. Niecierpliwość. Nie dziwnego, tak długo czekałem na ten dzień. Jeszcze w styczniu naczelny powiedział:

— Tyle niestworzonych rzeczy ludzie o tym wygadują, warto by zobaczyć jak tam jest naprawdę.
— Warto, ale to nie takie proste.
— Próbuje.

Zaczęłam wydeptywać ścieżki, lecz czym wyżej tym trudniej. Czas mijal.

— Wolna Europa bez przerwy o tym trzaska, czy musimy jeszcze my?

— Może właśnie dlatego. Resort spraw wewnętrznych odsyła mnie do resortu sprawiedliwości, zaś resort sprawiedliwości do resortu spraw wewnętrznych. Zaglądam do Komitetu Partii. Pomóżcie.

Na początku marca otrzymuję krótki, nieoczekiwany list. Ocenzurowany. Adres zwrotny: Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych w Gołdapi. Oto jego treść:

„Internowanie oraz twoje artykuły przypominają mi cudowne chwile przy naszym wspólnym śpiewie jakże krzepiącej pieśni „Boże coś Polskę”. Sciskam cię i całuję — Alina G.

Serdeczne pozdrowienia z internowania. Szkoda, że nie ma pana wśród nas. Tyle czasu na zawodowe dyskusje i śpiewane wieczory. Janina J.”

Pamiętam na początku lat siedemdziesiątych, w Radziejowicach, wspólnie z Aliną G. rzeczywiście śpiewaliśmy, „Boże coś Polskę”, ale raz po polsku, raz po rosyjsku, w mało znanym, dziewiętnastowiecznym tłumaczeniu, chyba Aleksandra Tołstoja, chociaż pewności nie ma, bo język owego tłumaczenia zdradza raczej cechy ludowości niż literackiej. Ale jedno nie ulega wątpliwości, że śpiewali tę pieśń wspólnie, i polscy, i rosyjscy zesłańcy. Może nucił ją już Potiebnia, Nikiforow, a potem Sierno-Solowjowicz? Tak ona brzmi:

„Boże coś Polsku rodinnemu naszemu
Choli! leja! stol dołgie go dy,
Nynie k tiebie my wznosim molenije,
Daj nam swobodu, priszlij izbawlenije...”

Wówczas śpiewaliśmy zgodnym chórem, bo to też kawał polskiej tradycji.

W kilka dni po otrzymaniu listu, następną, już właściwie nieoczekiwaną, wiadomość. Mogę jechać. Fiat pędzi teraz na północ.

PIERWSZE POZNANIE

Przy opłotkach Gołdapi posterunek kontrolny WOP. Strefa nadgraniczna. Skracamy w las, do domu czasowego byłego Związku Zawodowego Książki, Prasy, Radia i TV. Wzniesiono go niedawno. Między dwoma niemieckimi bunkry, w których ulokowano kawiarnię i stołówkę, a na ich szczyty urządzono ogromne spacerowe tarasy, wbudowano dwupiętrowy gmach, błyskający zza drzew białą i falistą linią balkonów. Kilkadziesiąt metrów przed tym domem słabną i budka wartownicza. Teren nie jest ogrodzony, tylko na ścieżkach leśnych, wokół budynku, rozstawiono posterunki żołnierskie.

Przed głównym wejściem lat 125p z poznańską rejestracją. W oknach drugiego piętra dwie twarze. Na tarasie trzy opalające się internowane kobiety. W lesie i na polach leżą tu jeszcze duże platy śniegu, ale świeci już wiosenne słońce. Jest ciepło. Owinięte kocami, rozciągnięte na miękkich fotelach, kobiety wystawiają twarze do promieni. Na niektórych balkonach wietrzy się białozna pościelowa, suszą sweterki. Gdyby nie te, zresztą schowane między drzewa, posterunki... Czysta, słońce i ten klimat czasowego lenistwa. Lecz po przekroczeniu progu bucha w nas zbiorowy śpiew. W hallu, wśród palm, kaktusów ozdobnych i paproci odbywa się nabożeństwo, chociaż to wtorek a nie niedziela.

W portierni, razem z kierownicą redakcyjnym, zdajemy dowody osobiste. Na parterze w pokoju odwiedzin trwa spotkanie internowanej z ojcem. Rozmawiają swobodnie. Nie chcą przeszkadzać. Tymczasem na piętrze nabożny śpiew nagle przycicha. Słychać jedynie pomruk modlitwy. Msza dobiega końca. Celebrował ją na wózek ksiądz Bernard Korwel, były powstaniec warszawski, który w walce z Niemcami lecz nie Polakami obie nogi stracił. Przybył tu z Poznania w asyście swojej opiekunki Marii Wasickiej i księdza Czesława Białka na spotkanie z grupą poznańskich kobiet; zresztą niezbyt liczną. Wraz z nimi przyjechał także ksiądz dziekan Śmędzik z Gołdapi, który spełnia stałą opiekę duszpasterską nad internowanymi. Co niedziela odprowadza tu mszę, spowiada, udziela komunii.

Tum kobiet, nie tylko z Poznania, wysypał się na schody. Przed wejściem do hallu znajdującego się na parterze, symboliczna zagroda z drewna, imitująca wiejskie płoty. Nad nią napis: przejście służbowe. Dalej już droga kobietom zakazana, ale prawie żadna tego przepisu nie przestrzega. Gwar. Nastrój nabożeństwa zupełnie przysł.

Pod sklepienie uderza nagle chóralna pieśń, dotychczas mi nie znana. „Dyryguje” ksiądz Śmędzik. To niby pożegnanie, lecz w rzeczywistości manifestacja emocjonalna kierowana. Słowa przeniknięte są nienawiścią i śmiercią. Trup ściele się gęsto. Na początku idzie milicja, potem inni „członkowie”, których niedobitki wygnane zostaną aż za Ural, na Sybir! Na gruzach komuny tańczą będą działacze „Solidarności”, zaś premierem nowego porządku zostanie Kuroń. Obecny świat w proch się rozsypie za „Solidarności” sprawą.

Jedna pieśń się kończy. Zaczyna druga. Tym razem przy najmniej na znaną mi melodię: „Marsz, marsz Polonia...”, lecz treść tej pieśni jest zupełnie inna. W refrenie, w miejscu gdzie zwykle wypisuje się słowa: „Odpocznijmy po swej pracy w ojczyźnie zagrodzie”, słyszę zapowiedź walki bratobójczej: „Pokażemy jak Polacy, walczą z Polakami!”. Nie dowierzam własnym uszom, ale refren został się powtórzone. Polaczkiowie to wszyscy „członkowie” i Ci, którzy z nimi współpracują, czyli prawie naród cały. Ta pogardliwa nazwa zrodziła się kiedyś w kręgach żandarmierii carskiej. Tym mianem opatyrywano w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku wziętych do niewoli powstańców styczniowych. A więc i słowem gwałt jest zadawany. Oczy rozognione, twarze nierzeczywiście. Ksiądz Śmędzik roześmiany śpiewa o zniszczeniu i śmierci. Przecież to nie słowa boże, ani miłość bliźniego ani miłosierdzie.

Patrząc na ludzi dozorujących ten gmach. Tkwią w bezruchu, zachowując stoicki spokój.

— Po to ogłoszony został stan wojenny, by uniknąć walki — przypominają mi kapitan W.

Księża z Poznania przesuwają się milcząc do wyjścia. Opuszczają wreszcie gmach. Powoli pakują się do fiata. Kobiety przechodzą na pierwsze piętro. Otwierają okna drzwi na balkony. Śpiewają nadal. Przewodzą im Anna Walentynowicz. Kiedy samochód z gośćmi odjedzie, udadzą się do swoich pokoi, by w poczuciu triumfu pokosztować przywiezionych im przez księży zagranicznych darów.

Ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy ze str. 1

2 Dzień wśród internowanych

Ciąg dalszy ze str. 3

Nie zawsze jednak tak „wytworne” piosenki są tu prezentowane. Jedną z nich rozpoczyna się na przykład od słów: „Daleś d...”, dalej również formułowane z istic pa-nieńskim wdziękiem.

Ośrodek w Goidapi odwiedził dotychczas także trzech biskupów: z Olsztyna, Łomży i Gdańska. Ich wizyty przebiegały bardziej spokojnie.

Pewnego dnia zjechała tu trzyosobowa delegacja poselska z Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych. Chciano na własne oczy przekonać się w jakich warunkach żyją internowane kobiety i czy przypadkiem nie dzieje im się krzywda. Posłowie zanocowali w Ośrodku. Gdy spali, ich drzwi „wytapetowane” zostały rysunkami szubienic, obok których wypisano prośbę, by posłowie podali autorom tych plakatów numery swych koinerzyków. Łatwiej będzie im przygotować odpowiednie pętle na szyję.

DRUGIE POZNANIE

W dniu, w którym ja przebywałem w Goidapi, w Ośrodku Odosobnienia znajdowało się 186 internowanych kobiet. Od 6 stycznia, czyli od momentu uruchomienia tego Ośrodka zostało zwolnionych do domu 87, w tym wszystkie matki posiadające dzieci do lat piętnastu. Kobiety obarczone rodzinami wyraźnie odbiegały swym zachowaniem od pozostałych, będących przeważnie pannami, starszymi pannami bądź rozwódkami. Teskniły, nie angażując się w spektakle zbiorowej hysterii. Pragnęły powrotu do domu, do normalnej pracy i tę możliwość uzyskały; zwykle po podpisaniu następującego oświadczenia:

„Oświadczam niniejszym, co potwierdzam własnoręcznie podpisem, że zobowiązuję się ściśle przestrzegać obowiązującego porządku prawnego, a w szczególności nie podejmować jakiegokolwiek działalności szkodziwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.”

26 kobiet, między innymi Kurońową, Gwiazdową, Mikolajską, Annę Kowalską, przewieziono stąd parę tygodni temu do innego Ośrodka. Próbowały wśród swych współtowarzyszek zorganizować „Uniwersytet KOR i KPN”, a także wydawać biuletyn z nasychną Wolnej Europy. Pięć odbiorników zdołały ukryć w trakcie zasiedlania a ponieważ w pokojach nie przeprowadzono ze względów kurtuazyjnych żadnych przeszukiwań, ta propagandowa akcja trwała przez dłuższy czas bez żadnych zakłóceń.

Około 70-80 procent kobiet przebywających aktualnie w Goidapi posiada wyższe wykształcenie, pozostałe, z wyjątkiem Anny Walentyńcowicz (ukończyła 4 klasy), średnie. Mieszkają w pokojach trzy i czteroosobowych. W każdym apartamencie znajduje się przedpokój, wmurowane szafy, ubikacja, łazienka z wanną, obłożona kafelkami, z wodą zimną i gorącą dostępną przez całą dobę. Standard wyższy niż na przykład w orbisowskim hotelu „Solec” w Warszawie, gdzie za blisko 600 zł za dobę ma się do dyspozycji zaledwie przysienic folię przysienic. Na korytarzach wylóżonych drewnianą boazerią, w hallach, stolówce, kawiarni, mnóstwo egzotycznej zieleni. Kawiarnia czynna jest od godziny 13.30 do 18. Można w niej nabyć napoje chłodzące, ciastka, herbatę i cukier, a obok w kiosku prasę z całej Polski, papierosy, pocztówki, znaczki. Internowana posiada prawo do kieszonkowego w wysokości około 1000 zł miesięcznie. Zwykle ten limit jest niewykorzystywany. Nie ma takiej potrzeby.

Sala telewizyjna z kolorowym odbiornikiem dostępna jest przez cały czas nadawania programu, lecz rzadko się zaaludnia; przeważnie podczas emitowania filmów. Do dyspozycji internowanych oddano ponadto bibliotekę i zezwolenie na zorganizowanie kursów języków obcych: angielskiego, niemieckiego i francuskiego, zgodnie z życzeniem samych zainteresowanych. Można grać także w ping-ponga i bilarda. Nie ma tu żadnych ograniczeń w kontaktowaniu się z internowanymi ze sobą. Swobodnie mogą poruszać się po piętach, odwiedzać siebie wzajemnie. Tarysy spacerowe otwarte są od 8 do 13 (pierwszy) i od 8 do 16 (drugi), a właściwie do zmierzchu, mimo, iż regulamin mówi tylko o godzinnych spacerach. W ogóle regulamin jest nieco bardziej surowy, ale żadna z internowanych w pełni go nie przestrzega, jak chociażby noćnej ciszy, a personel Ośrodka patrzy na to przez palce. Do niedawna chore, albo pragnące sobie na przykład dokonać przeładunku zębów, bądź zmiany kształtu okularów, wożono do Olecka, albo Giżycka. Obecnie lekarze dzyurują już na miejscu. Ośrodek przypomina luksusowy statek pasażerski, żyć na nim można wygodnie, tylko wyjść za burtę nie wolno.

Błądzą swobodnie po całym gmachu. Jednak nie spotkam ani jednej ładnej kobiety, nawet wśród studentek. Czyżby zachodziło tu zjawisko psychologicznej rekompensaty? Wiek napotkanych kobiet przeważnie średni. Jedną z nich ostatentycznie przechadza się bosą, zagląda w każdy kąt choć oczy w dal ma zapatrzone. Nie widzi, nie słyszy.

— Wszędzie ten beton i beton — mruczy. Inna, niska, przysadzista spieszy gdzieś przed siebie. Na swetrze, na wysokości piersi wyszła sobie wielkimi literami: Internowana. Czyżby personel mógł ją z kim innym pomylić? Demonstracja? A może swoiste samodo-wartościowanie?

Pokój cichej nauki pusty. Na parterze, dwie grają w ping-ponga. Zaraz za oknami sosny szumia monotonnie. Na tarasie kilka kobiet się opala, jedna biega, a druga połączona tuszą gimnastykuje się przy barierce, zadzierając wysoko nogę w spódnicę tuż nad głową stojącego wartownika. Opowiadano mi, że któregoś dnia jedna z kobiet stanęła w dobrze oświetlonym oknie w samej kosiuli i usnąc ją zaczęła demonstrować żołnierzom swoje wdzięki. Odwrócił się.

Co miesiąc zmienia się kompania wartownicza. Z nowicjuszami internowane próbują nawiązać kontakt. Dialog przeważnie w ten sposób się zaczyna:

— Ty pewnie ruski, bo nic po polsku nie umiesz powiedzieć.

Żołnierz, mając zakaz rozmawiania, milczy cierpliwie.

— To ruski, tylko go przebrał w polski mundur.

Niekiedy wartownik nie wytrzyma i pośle w przestrzeń długą wiązkę polskiej łaciny.

Po takiej prezentacji, stwierdzają, że to jednak Polak i rzucają mu w foliowym woreczku kanapki z niesięgalnym dla żołnierzy amerykańskim salami czy zachodnio-niemieckim łososiem. Kanapki te wyrzucane są ostentacyjnie do kosza.

— Niech no tylko wiosna przyjdzie — stwierdzają wówczas — nasi chłopcy od was nas odbiją.

Słońce już świeci całkiem wiosennie, lecz chłopców nie widać, pewnie ich niewielu, jak w życiu prywatnym.

TRZECIE POZNANIE

Kobiety internowane, mające dzieci, otrzymują ze swych dotychczasowych zakładów pracy 100 procent pensji, kobiety bezdzietne — 75 procent. Tutaj mieszkają i żywią się za darmo. Właśnie nadchodzi pora obiadu. W eleganckiej stolówce dyżurne wyznaczone spośród internowanych nakrywają stoły. To ich jedyny obowiązek, jedyna praca poza sprzątnięciem własnych pokoi, jaką tutaj wykonują. Jeszcze po skończonym obiedzie pozostają talerze i wrzucają do włoskiej maszyny, która sama je umyje i osuszy. W ogóle cała kuchnia łśni nikłem

Ciąg dalszy na str. 5

reny pod nowo budownictwo, np. na Białostoku i w Skólcie.

Osobna sprawa, która też znalazła miejsce w decyzjach Komitetu Gospodarczego, to intensyfikacja produkcji lokalnej materiałów budowlanych. Trzeba przyspieszyć rozeznanie w miejscowych zasobach i przekazać je do wykorzystania chętnym jednostkom drobnej wytwórczości, w czym rola wojewody i naczelników. Rępnymy sobie, w jakim tempie wznieśliśmy z cegły śródmieście Białegostoku.

Oczywiście, z kiedy brakuje w mieście terenów pod budowę, musimy wchodzić z budo-

SPÓŁDZIELCZE DLA SPÓŁDZIELNI

Jaka więc ma być i jakie ma spełniać zadania spółdzielczość mieszkaniowa, która — co tu mówić — znalazła się w bardzo trudnym dla siebie okresie?

W zasadzie odpowiedź jest jednoznaczna: spółdzielczość mieszkaniowa — jak sama nazwa wskazuje — powinna być samorządna i samodzielna. Nie można nią dużej dyrygować za pomocą limitów i nakazów administracyjnych. Musi ona poprzez swe zarządy i samorządy rządzić się sama, zgodnie z interesami członków.

dach miejskich i w zakładach pracy powinny być zaspokajane przez budownictwo kwaterek i zakładów.

Chodzi jeszcze o kryterium przydziału mieszkań. Dominuje słuszny pogląd, iż decydować powinna kolejność na listach, czyli czas oczekiwania, a następnie warunki mieszkaniowe.

Uważam, że takie zasady zwiększą tysiącom rodzin szansę na szybsze otrzymanie mieszkania. Gdybyśmy otrzymali do własnej potrzeby wszystkie budowane przez nas mieszkania — mówi prezes SM „Rodzina Kolejowa” — Sylwester Klaus — to w ciągu 2 lat wszyscy członkowie spółdzielni wprowadziliby się do nowych mieszkań.

Tak jednak nie będzie, gdyż z tegorocznej puli 820 mieszkań „Rodzina Kolejowa” otrzyma 250 mieszkań. Dlaczego? Otóż dlatego — i to należy pozytywnie ocenić — białostockie spółdzielnie zawarły umowę o do wspólnego rozdystrybowywania nowych zasobów mieszkaniowych. Różnie bowiem kształtuje się sytuacja w poszczególnych spółdzielniach, w jednym, jak „Rodzina Kolejowa” — na mieszkanie czeka 1270 członków, w drugim jak w BSM prawie 5 tys. Tymczasem gdy „Zachęta”, jak na razie z braku terenów-zawiesiła, jak działalność inwestycyjną, a BSM ogranicza ją do „Rodzina Kolejowa” „Słoneczny Stok” — mając ku temu warunki — budują „pełną parą”.

Dieta jest wspólna pula, przynajmniej do czasu zwiększenia budownictwa przez wszystkie spółdzielnie, białostocka spółdzielczość — i tym więc sposobem — skróci czas oczekiwania na mieszkanie. Tak na przykład postanowiono, że w tym roku muszą otrzymać mieszkania wszyscy członkowie z roku 1973. — Natomiast w roku 1985 — mówi kierownik Biura Rozdziału Mieszkań Jan Rubczewski — chcemy załatwić członków zarejestrowanych do 1975 roku.

★

Prezes WZSM w Białymstoku — Jan Kallinowski wyraża nadzieję, że w bieżącym pięciu leciu spółdzielczość mieszkaniowa zbuduje 16 tysięcy mieszkań. Czyli tyle, samo co w minionie pięcioletnie.

Oby tak było. Wprawdzie nie ma co się łudzić, że nastąpi raptowny przełom w mieszkaniowości, ale — widząc występującą trudność — nie można popadać w pesymizm. Otwierają się bowiem nowe możliwości działania w tej niezwykle ważnej dziedzinie. Jeśli przełamana zostanie ta tradycja w polityce inwestycyjnej i rozdziału mieszkań, a reforma wywołał inicjatywy, to na pewno budownictwo mieszkaniowe Białostocki, dysponując przecież dużym potencjałem, może już w najbliższym czasie wyjść z krzyżowych tarapatów.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

MIESZKANIA: realia i perspektywy

wnictwem na miejskie peryferie. Stąd też kolona kwestia wyprzedzającego uzbrajania terenów, które to powinny zapewnić władze administracyjne. Istotne znaczenie mieć będzie utworzenie w przyszłym roku w województwach tzw. funduszu infrastruktury technicznej, na który składać się będą wpłaty budżetowe i przedsiębiorstw oraz instytucji związanych z budownictwem mieszkaniowym.

Skoro o terenach mowa, to wobec ogromnego społecznego zapotrzebowania na mieszkania, nie sposób dużej zwlekać z nie wykorzystaniem terenów uzbieranych i łatwiejszych do zagospodarowania. Podzielił zdanie moich rozmówców, że trzeba wchodzić w trójkąt ulic Mazowiecka, Młynowa, Kopernika, na Rynek Śnienny, na prawą stronę Piastowskiej, na Skurupy oraz plombować liczne dziury w centrum miasta. (Budownictwo komunalne i zakładowe).

Koncentruję uwagę na Białymstoku, gdyż w mieście tym są największe potrzeby. Ale są one też w Hajnowce, Sokółce i innych miejscowościach regionu.

Takie postawienie sprawy nie oznacza zwolnienia państwa z obowiązków rozwiązywania problemu mieszkaniowego. Jak proponuje CZSBSM w dokumencie przekazanym rządowi, państwo powinno przejąć ewidencję potrzeb mieszkaniowych, określać rozmiary kredytu bankowego dla poszczególnych regionów oraz podejmować działania umożliwiające zwiększenie budownictwa, m.in. poprzez rozwój przemysłu pracującego na rzecz „mieszkańców”, uzbrajanie terenów, rozwinięcie budownictwa komunalnego.

Samo zwiększenie rozmiarów budownictwa — czego dowiodły doświadczenia — nie gwarantuje jednak skrócenia w spółdzielni mieszkaniowej drogi do mieszkania. Jeszcze w tym roku białostockie spółdzielnie mieszkaniowe muszą przekazać z ubiegłego roku podległym zakładom pracy, gospodarce komunalnej i innym kontrahentom kilkaset mieszkań.

Z tą powszechnie krytykowaną praktyką trzeba w końcu skończyć. Jedynym dysponentem budowanych przez siebie mieszkań winna być spółdzielczość mieszkaniowa. Natomiast potrzeby oczekujących na mieszkania w urzę-

Znany białostocki pisarz i publicysta Krzysztof Wójtowicz przypomniał Czytelnikom „Gazety Współczesnej” (nr 21-9539 z 29-30-31 stycznia br.) barwną sylwetkę jednego z najwybitniejszych działaczy polskiego ruchu rewolucyjnego. Na kanwie opracowania Teofila Zbichorowicza „80 lat Pluszówki” K. Wójtowicz w wielkim — z konieczności — skrócie zaprezentował interesujące fragmenty życia i działalności F. Kona — patrona Fabryki Wyrobów Runowych „Biruna” w Białymstoku (obecnie noszącej zresztą nieco inną nazwę). Jednocześnie K. Wójtowicz podkreślił związki tego działacza z naszym miastem.

Wydało mi się, że w kontekście wspomnianej wypowiedzi wymaga wyjaśnienia kilka kwestii dotyczących m.in. rodowodu F. Kona. Jego rodzice byli zasymilowanymi Żydami i pragnęli wyzwolenia Polski. Brat matki — Izidor Hilpern sprawował obowiązki adiutanta Langiewicza i po upadku powstańca emigrował za granicę. Matka — Paulina była kurierką; za przewiezienie listu do socjalistów warszawskich do przebywającego wówczas w Krakowie L. Waryńskiego skazano ją na 3 miesiące więzienia. Siostra Kona — Helena znalazła się w grupie aresztowanych w 1878 r. socjalistów. Skazano ją na 6 miesięcy więzienia; po odbyciu kary wyruszyła na Syberię w ślad za swoim narzeczonym Z. Heryngiem. Środowisko rodzinne, w jakim wychowywał się F. Kon, miało poważny wpływ na podjęcie przez niego decyzji wstąpienia do partii „Proletariat”. W tym okresie następuje krystalizowanie się jego poglądów. Przez pewien czas decyzyjność go obawia, że nie będzie zdolny do o-rężnej walki z caratem. Miał bowiem pewność, iż stać go na to, aby poleć w walce, lecz nie zamierzał zabijać innych. Stąd też znalazł się — na krótki zresztą czas — w zorganizowanej przez Puchewicza nowej partii noszącej nazwę „Solidarność”, cechującej się programem wybitnie reformistycznym. Szybko nastąpił jej kryzys i Kon powrócił w szeregi „Wielkiego Proletariatu”. Po roku 1883 znalazł się w kręgu bliskich współpracowników Stanisława Kunickiego. Był on jed-

nym z tych nielicznych wówczas polskich rewolucjonistów, którzy zrozumieli, że „aby działalność swoją uczynić skuteczną „należy...” połączyć się organicznie z rewolucjonistami rosyjskimi w celu walki z samodzielnymi”.

Z działalności FELIKSA KONA w Białymstoku

Kon był tym, który w Paryżu podpisał znaną tajną umowę „Proletariat” z „Narodną Wolą”. Wkrótce wysłano go do Białegostoku, aby — zgodnie ze wspomnianą umową — powiedzieć w tym mieście „Narodnej Woli” odpowiedzialność za ruch rewolucyjny w wojsku. Pierwsze wrażenia Kona z pobytu w Białymstoku nie były budujące. Nasze miasto określił jako: „brudną, zakopaną, nie brukowaną miasteczkę”.

Podczas kilkudniowego pobytu w Białymstoku Kon miał możliwość przekonać się o pewnej „osobliwości” miejscowego środowiska robotniczego, jaką był bardzo liczny proletariaty żydowski. Jego spotkanie z grupą postępowych oficerów miejscowego garnizonu, pozbawione elementarnych warunków do prowadzenia pracy konspiracyjnej, doprowadziło Kona do przekonania, że „białostoccy żandarmi byli równie beztroszczy, jak rewolucjonisci”. Rzecz jasna, pesymistyczna ocena białostockiego ruchu rewolucyjnego dokonana wówczas przez Kona nie była słuszną; z tego też względu pomijano ją w publikacjach.

W 1834 r. Kon został aresztowany i w rok później znalazł się na Syberii. W 1904 r. wrócił z zesłania, rozwijając ożywą działalność w Warszawie, Odessie, Mikołajewie. W 1906 r. wszedł w skład KC PPS-lewicy. W 1914 r. emigrował do Szwajcarii, skąd w 1917 r. przybył do Piotrogradu. Zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk partyjnych i państwowych. Brał m.in. udział w pertraktacjach międzypartyjnych, sprawował funkcję komisarza w Kijowie. Niejednokrotnie dawał wyraz swojemu pogładowi, iż „obowiązkiem każdego robotnika polskiego jest czynne poparcie rewolucji rosyjskiej”. Córka Kona — Helena Usiejewicz była znaną działaczką na Ukrainie.

W dniu 3 sierpnia 1920 r. Kon przybył ponownie do Białegostoku jako jeden z organizatorów Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, w którym powierzono mu nielatte sprawy propagandy i oświaty oraz wydawnicze. Ten drugi pobyt Kona w Białymstoku jest Czytelnikom dobrze znany.

WALDEMAR MONKIEWICZ

zbyt mali, by cierpieć z powodu niewywiązywania się ludzi dorosłych ze swoich obowiązków”.

Jestem na miejscu. Oglądam to pismo wśród wielu innych, przetrzymywanych przez dyrektora Jalozy w pancernym szafie. Pokażna sterta dokumentów, to „służbowa” korespondencja żony dyrektora, pełna niewybrednych epitetów i inwektyw.

— Panie dyrektorze, napiszę o wszystkim co tu zastałam, o kłopotach z żoną również — mówię.

tego. Dlatego chcę odejść. — Dyrektor rozgląda się po gabinecie, w którym przepracował siedem z 22 lat swojej pedagogicznej kariery.

Gabinet. W kącie kaflowa kuchnia z oknem, która od lat spełnia funkcję służbowego pieca, ogrzewającego gabinet i zarazem pokój nauczycielski. W kącie pod wieziakiem leży piłka, w przeciwieństwie rogu druga, obok drzwi trzecia. Dwa złączone biurka stoją pośrodku pomieszczenia, a właściwie na skrzyżowaniu czterech dróg, zamkniętych czterema drzwiami. Dzwonka nie było, ale niemal rów-

Nie ma mocnych

— Tutaj i tak nie jest tajemnicą — wyraża zgodę, — w gminie też wiedzą i we władzach oświatowych. Ale co ja mogę poradzić na to wszystko? Moja rola jest taka, że napiszę tylko skargę.

— A z żoną nie może pan porozmawiać?

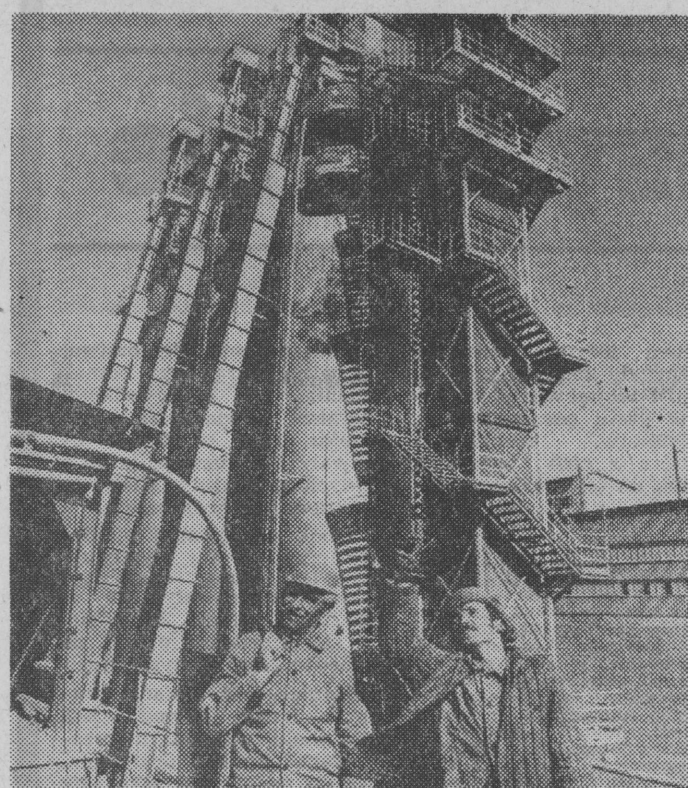
— Od roku już tu nie mieszkam, bo trudno z nią wytrzymać i tylko naszych dwoje dzieci szkoda, bo małe i zaniedbane. Dojeżdżam do Borsowskiej, gdzie żyją moi starzy rodzice, inwalidzi I grupy. Muszę im pomagać na gospodarce. W zeszłym roku od zwarcia spałity się chlewy. Udało się wprowadzić konia, krowę i świnię, ale dwie chodzą tak popalone, że strach patrzeć... — głos dyrektorki załamuje się. Milczymy.

— ... Żona nie wywiązuje się z obowiązków — a za co ja mam odpowiadać? Prosiłam, ba-galem, krzyknęłam nawet próbowałam i nie z-

nocześnie otwierają się drzwi naprzeciw siebie i z klas wychodzą nauczycielki. Trzeciimi drzwiami wchodzi uczennica i kładzie na biurku trzy bułki. Za chwilę kolejna lekcja. Głos dyrektora nakłada się teraz na śpiewną frazę białoruskiego języka za szklanymi drzwiami. Wszystkie dzieci w tej szkole (jest ich 108 z Łosinki i pięciu okolicznych wsi) począwszy od klasy II uczą się mowy swoich rodziców po trzy godziny tygodniowo.

Grzegorz Siegień jest wychowawcą łączonej klasy V i VI. Podczas przerwy zabiera dziennik i wychodzi do pobliskiego budynku. To zaledwie sto metrów, ale dyrektor wsiada do redakcyjnego samochodu i zajeżdżamy z fantazją pod okna pani dyrektorki.

— Może jak pani porozmawia z moją żoną, to coś pomoże — mówi z nadzieją dyrektor. Wchodzimy do środka od podwórza. Zalecenia narewskich władz oświatowych ze stycz-



Ślaskie Zakłady Przemysłu Wapiennego w Tarnowie Opolskim należą do czołowych tego typu producentów w kraju. Dostarczają m.in. 40 proc. mączki bitumicznej i 25 proc. wapna mielnego. Stąd pochodzą także dodatki potrzebne dla hutnictwa — topniki i wapno do wytopu stali szlachetnych, jak również wapno w bryłkach przeznaczonych dla chemii i cukrownictwa oraz wapno nawozowe i mączka wapienna dla rolnictwa. Wytworzone w Tarnowie Opolskim tłuczeń i mączka wapienna do mas bitumicznych służą do budowy dróg, zaś wapno palone mielone i hydratyzowane używane jest w budownictwie.

W tym roku przewiduje się wyprodukowanie około 1 miliona 800 tys. ton tych wszystkich wyrobów. Obecnie w pełni wykonywane są plany miesięczne, sprawa to także fakt, że zakład jest niezależny od importu.

NA ZDJĘCIU: Stanisław Hys i Bernad Kotodziejczyk kontrolują pracę pieców automatycznych do wypалу wapna. CAF — Krzysztof Świdorski

Droga do Łosinki, to ponad kilometr glinianej polipy z rozrzuconymi w niej kamieniami. Miała tu być twarda nawierzchnia. Może kiedyś będzie, tutaj mieszkający przestali już wierzyć.

Wiosna glina nawija się na kola samochodu, oblepia buty dzieciom idącym do szkoły. Zeschnięta rozsypuje się na podłodze, gdzie jeszcze do niedawna stały kalosze topniejącego śniegu. W klasie powinno być czysto i ładnie; od tego zaczyna się elementarna edukacja estetycznej. Ale pani dyrektorka nie zawsze ma ochotę na sprzątnięcie, co stało się przyczyną głębokiego konfliktu w szkole. Pani dyrektorka, to oczywiście żona dyrektora szkoły w Łosince, zatrudniona tamże na pół etatu jako sprzątaczką.

Pod koniec stycznia gminny dyrektor szkół w Narwi — Jan Iwanuk otrzymał z Łosinki dwa pisma. Jedno od dyrektora tamtejszej podstawówki — Andrzeja Jalozy z prośbą o przeniesienie — drugie od uczniów klas V i VI z groźbą... strajku.

W narewskim siedzibie gminnego dyrektora spisuje treści prośby: „Proszę o natychmiastowe przeniesienie mnie do pracy na stanowisko nauczyciela do szkoły podstawowej do Borsowskiej. Proszę swoją motywację tym, iż żona moja jest sprzątaczką, która nie wykonuje moich zaleceń. Poza tym poniżej mam opinię w środowisku i u władz gminnych”. Pismo nosi datę 25.I.1982 r.

Dzisiaj, w dniu 19 marca dyrektor Iwanuk mówi:

— Kłopoty z żoną dyrektora Jalozy trwają od dłuższego czasu. Jest konfliktowa, utrudnia życie i pracę mężowi. Swoje obowiązki wykonywała niewłaściwie, np. złośliwie łamała szóstki. Rozmawiałem z nią, ale problemy ze sprzątnięciem były coraz większe. Tak trwał do końca roku. Szkoła w Łosince ma bardzo trudne warunki lokalowe i to się wszystko nakłada. W jednym budynku są cztery izby lekcyjne, w drugim — dwie i mieszkanie dla nauczycieli. Tam właśnie mieszka z dziećmi żona dyrektora Jalozy, której obowiązkiem jest sprzątnięcie szkolnych pomieszczeń i palenie w piecach. Do stycznia w tym drugim budynku uczyły się klasy I i II.

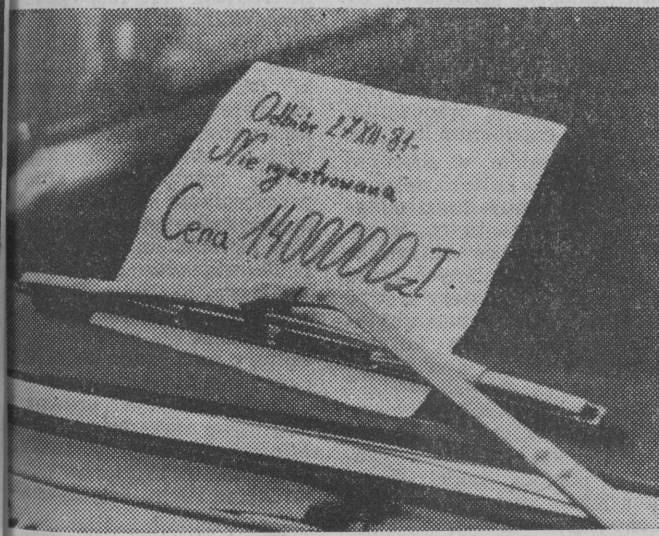
W styczniu zajęli do Łosinki żołnierze i stwierdzili, że w budynku szkolnym, gdzie jest wozy, panuje porządek. A w tym drugim — bałagan. 13 stycznia pojechalismy tam z moim zastępcą — Konstantym Juszkiewiczem. Wydałismy wtedy szereg zaleceń, większość z nich na próżno.

Po wydzwożonych ferii zimowych dzieci wróciły do szkoły. Już 5 stycznia, zanim jeszcze przybyło tu wojsko, u dyrektora Jalozy znalazło się pismo wychowawczyń klasy I — Niny Wawrzyniuk. „Oświadczam — pisała nauczycielka — iż pragnę zmienić izbę lekcyjną do nauczania klasy pierwszej, ponieważ od 1.IX.81 do dn. 5.II zauważyłam: 1) sprzątnięcie odbyło się jedynie kilka razy (3 lub 4), 2) śnieg nie był odgarniany, więc dzieci do ubikacji brnęły po zaspach, 3) schody nie były czyszczone ze ładu, co powodowało częste wywrotki dzieci, 4) w klasie do 4.I było bardzo chłodno, 5) brak wiadra z wodą czystą i na wodę zużyta. Poza tym każda rozmowa z panią woźną nie dąży do poprawienia sytuacji, lecz przysparza coraz to nowych kłopotów. Wziewałam, że uczniowie kl. I są jeszcze

Kup pan samochód!



Ilu jest kupujących, a ilu oglądających? Jedno jest jednak pewne — zainteresowanie czterema kółkami olbrzymie!

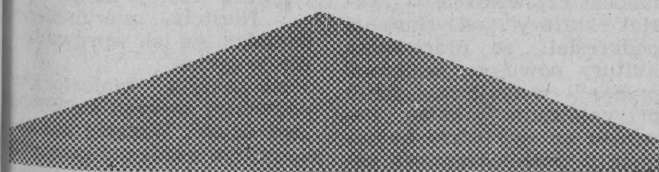


Wiosna jest okresem wzmożonego ruchu na giełdach samochodowych. Właśnie teraz najwięcej samochodów zmienia swoich posiadaczy. I dzieje się tak wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi; wszak nie ma oleju, benzyny sprzedaje się w ograniczonych ilościach, usługi znacznie podrożały, nie wspominając już o cenach części zamiennych.

Ruch w interesie jednak trwa, co widać na niedzielnych giełdach w Białymstoku. Sądząc po tablicach rejestracyjnych, samochody zjechały z całej północnej i wschodniej Polski. A teraz — o cenach. Mimo kłopotów, o których wspominałem, posiadacze aut, ceną je sobie, że hej! Trudno dopatrzyć się jakiegokolwiek relacji między cenami, a rzeczywistą wartością oferowanych samochodów. No, ale kto chce jeździć niech płaci i to słono. Ta dewiza przyswieca tym wszystkim, którzy pozbywają się swoich pojazdów.

A oto kilka obrazków z ostatniej białostockiej giełdy, które utrwalił redakcyjny fotoreporter. (Jag)

Zdjęcia — Z. LENKIEWICZ



Jedyna okazja. Nowa Wolga za jedyne...



Żre go korozja, czy nie żre? Odpowiedź jest bardzo trudna. Ten Fiat został dobrze „podszkowany” do sprzedaży.

W ciszy i spokoju przechodzą pieniądze z rąk do rąk. Obydwa panowie są szczęśliwi — i ten, któremu udało się sprzedać, i ten, co auto kupił.



na dyrektora

stracji” oraz „kolejne zalecenia, tym razem dotyczące szkoły w ogóle: wyreperować ogródek wraz z furtką i bramą, usunąć uszkodzone drzewa owocowe — do 15 II; brud w domu nauczyciela — porządkować na bieżąco; wychowawcy klasowej w ogóle nie pociągają się do wypełniania swoich obowiązków; w klasach stwierdzono ogólny bałagan; pomoce naukowe w małym stopniu są wykorzystywane, są zakurzone — natychmiast wykonać; dzienniki nie są na bieżąco prowadzone; nie wszyscy uczniowie mają legitymacje szkolne. Jeszcze w styczniu, przychylając się do prośby wychowawczyń klasy I, dyrektor przeznaczył na budowę szkolnego, a do zwolnienia nauczyciela — porządkować łączona klasa V i VI z wychowawcą, Grzegorzem Sieglą, który uczy w szkole języka rosyjskiego, historii, geografii i wychowania obywatelskiego. Po kilku dniach dyrektor gminny w

raz musimy również przynosić pomoce na lekcje, które znajdują się w budynku szkolnym. Ponadto nadmieniamy, że jeśli powyższe nasze skromne żądania nie zostaną spełnione w okresie 2 tygodni do dnia 14.II, wówczas nie będziemy się uczyć w danym budynku i przechodzimy do dawnej sali zajmowanej do chwili przeniesienia, a w ostateczności nie pójdziemy do szkoły w ogóle. Wszystkie nieprawidłowości notuję się w dzienniku założonym przez zespół wybrany przez klasy”. Ządanie te, jak refren powtarzają się za pismem wychowawczyń klasy I. Z wyjątkiem ostrzeżenia o przerwaniu nauki, Szybko ustalono, że autorem „oświadczenia” jest wychowawca klasy, nauczyciel wychowania obywatelskiego, w swoisty sposób pojmujący kulturę pedagogiczną. Po kilku dniach 11- i 12-latków „piszą” kolejne oświadczenia: „Chcielibyśmy poinformować o zmianach od chwili napisania oświ-

„Wy, na najpiękniejszych stadionach Europy zgromadzeni, wy, najpiękniejsi, czujący w mięśniach piękno wasze i piękno waszych krajów. Wy, wyhodowani szumem Niagary i pluskiem oceanów, karmieni winem i chlebem pozłocistej Francji, odziani wlną zielonych wysp Erynu, wyhodowani, wykolejani szumem mór i motorów. upojeni szlakami fal i niebios, wsłuchani w ciszę Alp i szum lodowcowych wodospadów, zatrzymujący się pod lukami zrujnowanych akweduktów, słuchający gitary i mandoliny rozbzmiewających po dolinach, pełnych strzelistych topoli, wy ze stępów argentyńskich i puszczy brazylijskich, wy, którzy biegniecie drogą greckiego żołnierza, który padł krzyżąc: radujcie się, nasze jest zwycięstwo! Pamiętajcie dobiegając do mety aby wnieść ten sam okrzyk. A odzyskacie wam cały świat!”

Fragmentem ody „Na bieg maratoński” Jarosława Iwaszkiewicza zapraszamy Czytelników do lektury „Wawrzynu olimpijskiego”, a doskonałą ku temu okazją stanowi w Białymstoku centralna inauguracja „Dni Olimpijczyka-82”. Pragniemy przypomnieć, że sport, to nie tylko walka w halach i na stadionach, nie tylko rekordy i wyniki.

„W trzecią pełnię po przesileniu letnim, w elejskim miesiącu Parhenios, Olimpia przyjmuje zawodników i gości. Staną do gryżysk ma prawo każdy Grek, urodzony, nie splamiony zabójstwem, nie obciążony klątwą bogów. I wszystkich świat powinien być wolny od zbrodni, bez zmyły krwi, nie zakłócony zgłębieniem broni, a najbardziej ziemia elejska i święty gaj Dzeusa, i czas, i miejsce gryżysk. Pokój boży”.

BIAŁYSTOK 82

DROGA Z OLIMPII NIE OMIIA POLSKI...

„Prawo olimpijskie wymagało, żeby przez ostatni miesiąc przed igrzyskami każdy, kto miał w nich brać udział, odbył ćwiczenia w Elidzie. Zazwyczaj jednak zjeżdżano wcześniej i za obola dzieńmi korzystać z doskonałych urządzeń gimnazjonu. Byli i tacy, którzy tu spędzili pełne dziesięć miesięcy przepisowego treningu, niezamowni na koszt swojej gminy”.

JAN PARANDOWSKI „Dysk olimpijski”

Tum widział. On spokojnym wzrokiem metę mierzył — wyprostował się, ramion wzniesionych, głowę wznosił, stopy w ziemi wrył, nogi naprężył, w ręce trzyma dysk krągły — ustął pierwszy z szermierzy. Jeszcze chwila — kotłuje dysk, zanim uderzy — wysunął lewe ramie, biodra, zda się, zwięźlił, na prawej nodze całym ciężarem zaciężał — rzucił — i laur zdobędzie znowu na skronie świeży. Na jego marmurowe, nagie smukłe ciało, oliwą namaszczone, złotawe, błyszczące: pada greckie, promienne, uśmiechnięte słońce. Przegiął się — dysk w stalowych palców ścisnął kleszcze — kobietom w białych pierścieniach serce bić przestało, a bóske uda, słodkie wstrząsające im dręszczy. KAZIMIERZ PRZERWA-TEŃMAJER „Dyskobol”

„Bardzo to piękne, że od tylu lat droga wywodząca się z Olimpii nie omija Polski i czynnie włączamy się w ogólnoswiatowy nurt igrzysk olimpijskich, że Polska daje ruchowi olimpijskiemu wszystko to co najpiękniejsze, że z Polski biorą rodowód wspaniałe idee i że wszystko co najpiękniejsze w ruchu olimpijskim jest w naszym kraju z takim pietyzmem kultywowane”.

PROF. ALEKSANDER KRAWCZUK

Już odbił się, już płynię? Boską równowagę. Rozpina się na drzewcu i wieje jak flaga. Dolata do poprzeczki i z nagłym trzepotem Przerzuca się, jak gdyby był ptakiem i kotem. Zatrzymajcie go w locie, niech w górze zastępnie. Niech w tył odrzuci tyćkę niepotrzebną dźwignię. Niech tak trwa, niech tak wisi, owinięty chmurą. Rozpłynął w powietrzu — leciutki jak pióro. Nie opadnie na siłach, nie osłabnie w pedzie

Jeszcze wyżej się wzniesie, nad wszystkie krawędzie. Odpowie nam z wysoko, odkrzyknie się echem. Ze leci prosto w niebo — jest naszym oddechem. KAZIMIERZ WIERZYŃSKI „Skok o tyczce”

„Dla mnie z hasłem olimpiada łączy się trzy różne uczucia. Pierwsze — szacunku, drugie — wzmożonego bezpieczeństwa i trzecie — rosnącej zadróżki. Szacunek budzi we mnie olimpiadę jako jedno ze zjawisk w kulturze, najstarszych i tak fascynujących jest ono połączone z kultem piękna ciała ludzkiego, kultem wysiłku... W związku z uczuciem zadróżki sądzę, że warto powrócić do konkurencji artystycznych, w tym również muzycznych na olimpiadach. Przecież nie musimy przypominać, że tuż po wojnie za swoją drugą symfonię dostał nagrodę na igrzyskach w Londynie Zbigniew Turski, stał jego symfonia do dziś nazywa się olimpijską”.

JERZY WALDORFF „PS” nr 133/1976



Jak złamać swą słabość i zmęczenie mięśni, i ból pulsujący w okolicy serca. Jak przewyczyć niechęć przed każdą poprzeczką jaką los nam szykuje. Jak przebiec po równoważni życia igrając ze śmiercią i nie dać się strącić

w przepaść nieobecnych

Tu na stadionie naszych dni każdy jest florecistą swego losu

EUGENIUSZ ORŁOW „Strofy olimpijskie”

„Bo tylko walka o dobro można wygrać dobro i tylko poniżeniem zła można wywyższyć dobro i tylko braterstwo ludów może wnieść na maszt Olbrzymią jak świat flagę olimpijską”.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ „Ody olimpijskie”

Wybrał: L. TARASIEWICZ

3 Dzień wśród internowanych

Ciąg dalszy ze str. 4

i białymi kafelkami. Czysto tu, sterylne, ale o porządku w kuchni dba już zawodowy personel.

A oto jadłospis z karty w dniu, w którym odwiedziłem Ośrodek. Śniadanie: płatki owsiane na mleku, sałceson, ogórek konserwowy, margaryna, herbata. Obiad: kapusniak (bardzo smaczny), kotlet mielony (ogromny rozmiar), makaron, buraczki. Kolacja: ryż z dżemem i śmietaną, herbata, pieczywo, margaryna. Dla diety czek podawano w tym dniu na śniadanie jajka na miękko i mleko zamiast herbaty. Na obiad zupę jarzynową w miejsce kapusniaka i pulpety zamiast kotletów. Wartość kaloryczna przytoczonych tu posiłków — 3046 jednostek. Norma mówi o 2600 kaloriach.

Śniadanie, zgodnie z regulaminem trwa od ósmej do dziewiątej, lecz tylko w teorii. Internowane nie przestrzegają limitu czasu. Zresztą wiele kobiet po prostu nie schodzi na śniadanie, co najwyżej po chleb. Stać je, by w swych pokojach przyrządzić sobie obfite i znacznie bogatsze posiłki. Mimo to pilnują skrupulatnie, by przynależna im norma znalazła się na stołach, nawet gdyby później miało się to zepsuć i trzeba było wyrzucić.

Do internowanych płyną niemal nieprzerwanym strumieniem zagraniczne paczki. Poprzez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, Polski Czerwony Krzyż, a przede wszystkim poprzez Kościół. Kawa, herbata, kakao, czekolada z orzechami, losów w oleju, salami, szynka, krewetki i jakieś inne frykasy, których obsługa Ośrodka nigdy przedtem na swe oczy nie widziała. Teraz zresztą też niewiele poza opakowaniami może dostrzec. W obecności internowanych paczki zostają przejrzane i od razu są zabierane na górę. Dary dzielą same między sobą. A wśród nich oprócz żywności znajdują się proszki do prania, mydła, pasty do zębów, kosmetyki, wreszcie ciuchy przeróżne. Część darów, których nie są w stanie przejąć i spożytkować na miejscu, wywożą rodziny odwiedzające internowanych. Przywożą na przykład kilkanaście świeżych jaj, a wynoszą całe plecakofiarowanych towarów. Kobiety przybywały tutaj z podreżnymi neseserami, a opuszczając Ośrodek z pełnymi walizkami, które ledwo mogą dowieźć do szlabanu, gdzie wprawdzie czekają na nie zamówione taksówki.

Kiedy przyjechał biskup warmiński, przywlokła się za nim obładowana po brzegi nyska. Resory aż trzeszczały, tak były obciążone skrzynkami z pomarańczami, jabłkami. Po 25 kg lukusowych jabłek wypadło wówczas na jeden pokój. Akurat w sklepach Goldapi, położonej na północnych krańcach Polski, nie można było kupić nawet kilkanaście deko owoców tak potrzebnych dzieciom. W obecności biskupa internowane samorzutnie zaoferowały się przekazać część jabłek malcom z pobliskiego miasta, ale gdy tylko tamten wyjechał, skrzynie powędrowały na górę i o przyrzeczeniu nikt już nie wspominał.

Szef zaopatrzenia powiedział mi z goryczą:

— Proszę pana, moja żona stała trzy godziny w kolejce w Suwałkach bo mamy małe dzieci, i dostała dwie pomarańcze, bo tylko po dwie sprzedawano, a tu całe skrzynie.

Personel dozoru i obsługi Ośrodka spożywa swe posiłki w małym pokoiku na zapleczu kuchni. Internowane nie zgodziły się jadać z nim w jednej stołówce, a tym bardziej nakrywać dla niego stoły. Personelowi nie wolno również podawać rąk na powitanie. Podobno uwłaczyłoby to godności internowanej.

Pewnego dnia transport darów był tak obfity i głównie składający się z artykułów tzw. masowych (mąka, makaron, ryż, ogromne puszki wołowy, itp.), że w końcu same internowane doszły do wniosku, iż w pokojach się to nie pomieści, a i do domów trudno będzie to wytransportować. Przekazały więc artykuły do kuchni, ale protokołarnie i z zaznaczeniem, że mogą być zużyte wyłącznie do przyrządzania dla nich posiłków. Nie więc dziwnego, że wiele kobiet utyli, niektóre nawet po sześć kilogramów.

Do tego rogu obfitości włączył się jeszcze tzw. komitet pomocy dla internowanych. Pewnego dnia zjawiła się w Goldapi wyładowana nyską Maja Komorowska w towarzystwie warszawskiego księdza. Paczki zostały przepuszczone, Maja Komorowska musiała zawrócić spod szlabanu.

Warto tutaj może zaznaczyć, że na przykład normy mydła przyznawane internowanym kobietom są dwukrotnie wyższe od tych, jakie przydzielane są nam na kartki. Tymczasem w pokojach, prawie jak w Pewexie. Aż oczy rwie.

Kiedy zjawił się tu przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, internowane skrupulatnie pozamykały swe pokoje. Nie wpuszczyły nikogo do środka. Może nie chciały pokazać panującego tam zwykłego bałaganu, a i brudu nawet, (wizyta była nie zapowiadana), może nie chciały zdradzać międzynarodowej komisji warunków, w jakich egzystują? Nieprzystojnie byłoby wówczas narzekać, i strumień paczek mógłby nieco zmaleć.

Wczoraj, przed kolacją, opuściła Ośrodek jedna z internowanych. Mieszkanka Wałbrzycha. Ledwo mogła unieść swoje ogromne bagaże. Na pożegnanie grupa koleżanek znowu zaintonowała pieśń, i znowu popłynęły ponad lasem słowa kilkakrotnie powtarzane: „Pokażemy jak Polacy walczą z Polaczkami”. Tamta już zniknęła między drzewami, a z okien nadal płynął złowrogły śpiew.

Większość z kobiet, które tu jeszcze pozostały, nie kwapią się do wyjścia. Niekiedy nawet wręcz odmawiają. I właściwie nie dzielą się im. Tu żyją w luksusie i chodzą przynajmniej we własnym przekonaniu w aureoli bohaterów narodowych. Mówi o nich Wolna Europa, BBC i wiele innych zagranicznych radiostacji. Po opuszczeniu Ośrodka musiałby utonąć w anonimowym tłumie, powrócił do uciążliwej pracy, na przykład na suwnicy, jak Anna Walentynowicz, i poddać się tym samym kłopotom codziennym, jakim my, nieprześladowani podlegamy w swym zwykłym życiu. Postanowili czekać aż — jak mówili ich codziennie śpiewana piosenka — komuną się rozsyple i na jej gruzach odtańczy swój zwycięski taniec. Aby do wiosny — piszą w swych listach, choć wiosna już za progiem. Słońce wyżej, a premier Kuroń wcale nie bliżej.

★ ★ ★

Aliny G. nie zastałem już w Goldapi. Kilka dni temu została zwolniona do domu. Z Janiną J. spotkałem się tylko na krótko.

— Na jakiej zasadzie pana tu wpuszczono? — zapytała podejrzliwie.

— Jako dziennikarza, jak na całym świecie.

— Dziennikarzowi nie mam nic do powiedzenia. Z kolegą mogłabym porozmawiać, ale nie tu.

— Trudno się rozdzielić. Nie kłóli się rozmowa. Pożegnaliśmy się wkrótce.

Noc już zapada. Pora wracać.

— Czy nie można by się chociaż na miesiąc internować — zagadnął kierowca. — Człowiek by wypoczął, odżył trochę.

Pytałem, ale przede mną to pragnienie wyraziło wielu pracujących po kilkanaście godzin dziennie członków personelu Ośrodka. Kolejka duża, bo i ochotników wielu.

— Nie mamy szans — odpowiedziałem. — Musimy jechać.

Odwiedziłem tylko jeden Ośrodek Odosobnienia. Nie wiem jak jest w innych, czy lewiej czy gorzej, ale w tym konkretnym, zlokalizowanym około Goldapi, rzecz ma się dokładnie tak jak to powyżej zrelacjonowałem.

KRYSTYNA KONECKA

DIONIZY SIDORSKI

Szukając odpowiedzi na wiele pytań, które niesie zarówno dzisiejsza edukacyjna rzeczywistość, jak i wymagania, które szkole polskiej podpowiada ta bliższa, i ta dalsza przyszłość, wspomnieć należy słowa wypowiedziane już przed 50 laty przez socjologa F. Znanieckiego, iż „szkółka tak samo jak inne współczesne instytucje wychowawcze, wtedy tylko odpowiadać może potrzebom społeczeństwa, jeżeli całe społeczeństwo (tj. wszystkie grupy oczekujące od niej przygotowania swych przyszłych członków) daleko więcej i czynnie się nią zainteresuje niż obecnie i nie tylko ją do siebie, ale i siebie do niej przystosuje”.

Dobra szkoła potrzebna jest wszystkim, wszyscy też powinni ją wspierać. Muzeum Wojska w Białymstoku to nie tylko skarbnica naszej sławy wojennej, przechowywująca muzealia z zakresu historii wojskowej oraz placówka prowadząca działalność naukową-badawczą w tym zakresie, ale także instytucja kulturalno-oświatowa, której ambicją i dążeniem jest wprowadzenie zakrojonej na szeroką skalę działalności ideowo-wychowawczej i oświatowej, a nawet ściśle dydaktycznej. Działalność muzeum sprawiła, iż stało się ono ośrodkiem wiedzy, miejscem nowych rozwiązań dydaktycznych oraz ośrodkiem typu wychowawczego, wykorzystywanym przez szkoły różnego typu i stopnia.

Muzeum Wojska, z tej choćby racji, że zwiedza je corocznie ponad 40 tys. dzieci i młodzieży szkolnej (bez placówek filialnych) jest poważnym sojusznikiem szkoły w ich trudnej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Jednak problem uczestnictwa młodzieży szkolnej i studenckiej w pracy oświatowo-wychowawczej, prowadzonej przez muzeum, nie sprowadza się jedynie do ilości zwiedzających. Istotne znaczenie mają tu również treść i formy tego uczestnictwa. I tak Muzeum Wojska ustaliło własny, korespondujący ze szkolnym, program działania uzupełniający w określonych dziedzinach (najbliższych zakresowi zbiorów i działalności naukowo-badawczej) program nauczania i wychowania, realizowany przez szkoły podstawowe, średnie i wyższe. Sale muzealne stały się miejscem lekcji i zajęć ze studentami z zakresu historii wojskowej m.m. poświęconych sylwetkom bohaterów narodowych oraz bitwom i operacjom wojennym, spotkań z młodzieżą z uczestnikami walk wojennych w latach 1939-1945, terenem organizowanych imprez poetycko-muzycznych, koncertów muzyki wojennej, seansów filmowych, wykładów i odczytów oraz licznych konkursów.

W popularyzacji tego, co w tradycjach oręża polskiego było najcenniejsze, wykorzystywana jest także ekspozycja stała pod nazwą „Dzieje oręża polskiego ziem północno-wschodniej Polski”. Wśród form i metod włączania stałej ekspozycji do procesu dydaktyczno-wychowawczego realizowanego przez szkoły wyróżnić trzeba wycieczki do muzeum w celu zapoznania się z całą ekspozycją, lekcje historii na określony temat dla szkół podstawowych i średnich oraz zajęcia dla młodzieży akademickiej, a także indywidualne obserwacje określonych zbiorów przez uczniów w celu zebrania materiałów na temat wskazany przez nauczyciela.

Ważną rolę w wychowaniu przez sztukę, realizowanym przez szkoły, odgrywa zbior sztuki eksponowane w „Galerii rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego” oraz galerii „Wojsko polskie w sztuce ludowej”. Panuje przekonanie, iż sztuka może stać się ośrodkiem wychowania nowoczesnego, harmonijnego i integralnego, gdy wykorzystana jest wszystkie wartości estetyczne, intelektualne i moralne, które może ona dać.

ujmują i przedstawiają rzeczywistość historyczną w możliwie szerokich wzajemnych uwarunkowaniach faktów i zjawisk, na które nie ma miejsca w szczupłych pomieszczeniach ekspozycji stałej. Muzeum Wojska przygotowuje i upowszechnia także wystawy objazdowe. Zasięg oddziaływania stałej placówki jest, jak wiadomo, dość ograniczony, natomiast wystawy objazdowe umożliwiają muzeum dotarcie do szerszych kręgów młodzieży szkolnej. Wystawy te o dużych walorach poznawczych i ideowo-wychowawczych spełniają ważną rolę w pracy szkół w terenie, skąd zorganizowanie częstych wycieczek do muzeum, ze względu na odległość, jest utrudnione.

Doceniając ogromną rolę wycieczek turystycznych organizowanych zarówno ze względów poznawczych, jak i wychowawczych, Mu-

światowej, ta właśnie funkcja jest podstawowym celem tworzenia IPN, Muzeum w dalszym ciągu wspomagać będzie cenną inicjatywę uczniów i nauczycieli zmierzającą do wydobycia i uporządkowania dokumentacji związanej z naszą historią najnowsza.

Wspomnieć należy także o sympozjach, sesjach i konferencjach historycznych, w których uczestniczą uczniowie starszych klas szkół średnich oraz młodzież akademicka. Jakkolwiek rola młodzieży szkolnej uczestniczącej w imprezach naukowych jest z reguły bierna, to jednak już samo przysłuchiwanie się referatom i dyskusji wpływa na znaczne poszerzenie wiedzy, poza tym uczniowie zapoznają się z formami popularyzowania nauki oraz z zasadami uczestnictwa w tego typu imprezach.

Do tradycji Muzeum Wojska należy także organizowanie przyrzeczeń i ślubowań harcerskich oraz uczestniczących z okazji Dnia Patrona. Muzeum organizuje również zajęcia szkoleniowe dla kierowników grup wycieczkowych oraz udostępnia starszej młodzieży i nauczycielom zbiory biblioteczne, co stanowi wraz z ich udziałem w odczytach i imprezach naukowych organizowanych przez muzeum, istotny element aktualizacji wiedzy historycznej środowiska nauczycielskiego.

Skala dotychczasowych powiązań szkół i Muzeum Wojska jest duża, a w ich dalszym poszerzeniu i zacieśnianiu placówka dostrzega szansę podniesienia na jeszcze wyższy poziom swej pracy z młodzieżą szkolną i akademicką. Szansę tę ogranicza trochę struktura lokalowa i techniczna muzeum, jednak jego skuteczna i dynamiczna działalność pozwala przypuszczać, iż w najbliższej przyszłości współpraca Muzeum Wojska ze szkołami jeszcze się pogłębi. Rok szkolny 1982/1983 przyniesie nowe rozwiązania w dziedzinie współpracy tej placówki ze szkołami m.in. poprzez powstanie Szkolnych Kół Przyjaciół Muzeum. Nawiązana zostanie jeszcze ściślejsza współpraca ze szkołami wyższymi.

Naukowe opracowanie tematu „Rola i znaczenie Muzeum Wojska w Białymstoku w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkół podstawowych i średnich” przyniosło realne korzyści dla ukształtowania właściwych kierunków i form pracy z młodzieżą szkolną. W najbliższym czasie naukowej analizie poddana zostanie także efektywność poszczególnych form, akcji i imprez muzealnych.

IRENA KOSZYŁA

Wyjazdowy czwartek

W obronie pracownika kultury

Ekipa kierowniczej kadry ośrodków i domów kultury WDK oraz pracowników kultury instytucji i organizacji współpracujących z Wojewódzkim Domem Kultury, oddzieliła tym razem Klub „RUCH” w Dobrowodzie i Gminie Ośrodek Kultury w Kleszczelach.

Wspólnie z mgr Marią Zeszką, pracownikiem Filii UW proponowali temat wiodący — „Pracownik kultury działacz kultury”.

Wprowadzenie do dyskusji wygłosił: jego współautorka Maria Zeszko, Walentyna Siniakowicz (Wydział Kultury i Sztuki UW), Lidia Orlikowska (WDK) oraz Antoni Chyliński (dyrektor Siemiatyckiego Ośrodka Kultury). W dyskusji panelowej wypowiedziało się kilkanaście osób. Problem okazał się frażującą i bardzo na czasie.

Większość dyskutantów wyraziła pogląd, iż nie należy utożsamiać pracownika kultury z działaczem kultury. Ich zdaniem, w obecnym czasie, kiedy kultura narodziła się potrzeba ludzi oddanych, kompetentnych, wrażliwych, konsekwentnych w działaniu, docenianych przez społeczeństwo, należy zerwać ze starymi nawykami traktowania pracownika kultury jako człowieka „od wszystkiego”.

Osoby zabierające głos w dyskusji krytykowały typ pracownika, charakteryzowanego za pomocą takich określeń jak: „apostoł kultury”, „chodzący anioł”, działacz instytucjonalny, działacz z nakazem, czy wręcz — „wariat kultury”. Dyskutanci podkreślali, że pracownika kultury powinno cechować przede wszystkim dobre przygotowanie fachowe. Powinno on być także humanistą o wszechstronnych zainteresowaniach, specjalistą w określonej dziedzinie artystycznej lub pedagogiem kultury.

Zdaniem Lidii Orlikowskiej (WDK) oprócz wymienionych cech, pracownik kultury musi posiadać walory lidera, tj. osoby wyróżniającej się w środowisku, w którym pracuje. Podobne cechy powinien posiadać działacz kultury. Inna grupa uczestników wyjazdowego czwartku, skupiała się na zagadnieniu identyfikacji pojęcia pracownika kultury z działaczem kultury. Uznano, że pracownik kultury musi być także działaczem kultury. Zwolennicy jeszcze innego, kompromisowego stanowiska — m.in. Maria Maranda (KW PZPR), Tamara Samul (zaświadczenia dyrektora Muzeum Oskregowego), Sergiusz Łukaszuk (dyrektor Bielskiego Domu Kultury) — opowiadali się za osobowością pracownika kultury, która łączy w sobie zarówno cechy pracownika, jak i działacza kultury. Dyskutanci radykalni domagali się wykreślenia z terminologii pojęcia „działacz kultury” i zastąpienia go pojęciem: miłośnik, pasjonat lub hobbysta kultury. Problem pozostaje nadal otwarty.

Z zagadnieniem osobowości i pozycji pracownika kultury w środowisku, wiązały się także inne zjawiska, na które chciałbyśmy przy okazji zwrócić uwagę. Są to: tradycyjny „Dzień Działacza Kultury” — traktowany jako święto ludzi pracujących w kulturze oraz odznaka — „Zasłużony Działacz Kultury”. W jednym i drugim przypadku nie używa się pojęcia „pracownik kultury”. Można więc wysnuć wniosek, że dla pracownika kultury nie ma miejsca ani w „świętowaniu”, ani w odznaczaniu. Na ile terminologia odbiega od praktyki, wie-

li. Wszyscy są zgodni, że młyn można i należy uruchomić. Ostatnie słowo należało jednak do Prezesa ZUS, słowem minister Pracy, Plac i Sprawy Socjalnych upoważnił do przyznania zezwolenia w indywidualnych przypadkach najniższej emerytury lub renty, dla rzemieślników wznawiających działalność, i tutaj niespodzianka. W oddziale ZUS w Białymstoku, Rybaltowski dowiedział się, że nie ma szans na uzyskanie takiej zgody.

Podobnie jak Konserwator Zabytków tak i my nieczego tutaj nie rozumiemy. Jeżeli w tak oczywistym przypadku rzemieślnik nie ma szans na otrzymanie zgody to kiedy jest ona udzielana? Młyn w dalszym ciągu trzeba będzie utrzymywać ze środków przeznaczonych na ochronę zabytków, chociaż z powodzeniem mógłby on zarobić sam na siebie.

Młyn pozostanie jeszcze jednym martwym obiektem, który nie może powieć na pracę młynarza. Będzie trzeba wydawać na jego utrzymanie pieniądze, przeznaczane na ochronę zabytków. A z tego do mielenia przyszedł nam wóz do sąsiadów. Ważne, aby urzędnicy mogli spać spokojnie, że nie wydał decyzji.

Jak zawsze w takich przypadkach, młyn w Chańkach powoli zaczyna obrastać w legendę.

JERZY ŚWIERAD

Wspólnie ze szkołą

Inny obiekt muzeum — obóz — skansen partyzancki, zlokalizowany w naturalnej scenierii Puszczy Knyszyńskiej na terenie Nadleśnictwa Czarna Białostocka, zapoznaje młodzież z warunkami, w jakich bytowali i prowadzili walkę „leśni żołnierze”. Tutaj przy ognisku mówi się o walce z okupantem hitlerowskim, tutaj odbywają się także widowiska plenerowe. Sprawny przebieg tych imprez, komplety widoków oraz wzruszenia i wrażenia, jakie wnoszą ich młodzi i starsi uczestnicy — to powód do dumy organizatorów tych spotkań i jeden z mierników realizacji założeń ideowo-wychowawczych i poznawczych.

Ważne miejsce w pracy oświatowo-wychowawczej i popularizatorskiej muzeum zajmują wystawy czasowe — historyczne i wojskowo-historyczne, których myślą przewodnią są zawarte w nich treści ideowe i dydaktyczne zaspokajające szeroki krąg odbiorców, w tym młodzież szkolną. Posiadają one duże walory kształtujące oraz ideowo-patriotycznego oddziaływania, gdyż w swych ekspozycjach

zeum Wojska włożyło wiele wysiłku w wytyczenie, zagospodarowanie i uruchomienie „Szłaku Chwały Oręża Polskiego przez Białostocznę” oraz „Szłaku Wyzwolenia”. W ramach rajdów tymi szlakami odbywają się spotkania młodzieży z uczestnikami walk o wyzwolenie, prelekcje, ogniska, quizy o LWP.

Muzeum Wojska uczestniczy również w tworzeniu Izby Pamięci Narodowej i Sal Tradycji — 56 istniejących tylko w samym województwie IPN i Sal Tradycji powstało przy pomocy i współpracy z muzeum. Przytłaczająca ich większość, bo aż 73 proc. mieści się w szkołach. IPN spełniają bardzo istotną rolę w kształtowaniu patriotycznych, internacjonalistycznych i obywatelskich postaw młodzieży i obok zadania uтиlitarного, polegającego na zachowaniu pamiętek świadczących o walce o wyzwolenie narodowe i społeczne oraz martyrologii ludności w okresie II wojny

2+1 czyli eksport piosenki

Coraz większe sukcesy i to nie tylko w naszym kraju odnosi ostatnio zespół 2+1. Niedawno grupę tę białostocka publiczność oglądała w sali „FORUM”. Dzisiaj o pracy i planach zespołu, z ELŻBIETĄ DMOCH i JANUSZEM KRUKIEM rozmawia KRZYSZTOF KURIANUK.

Krzysztof Kurianuk: Wasza przygoda z piosenką zaczęła się już dość dawno...

Elżbieta Dmoch: To już chyba 10 lat jak razem śpiewamy...

Janusz Kruk: Ja może przemilczałbym lata, bo lata tu nie liczą się, liczy się w zasadzie skutek działalności.

E. D. Nie wstydź się, my się zmieniamy, nasza publiczność też się zmienia.

K. K. Właśnie. Muzyka, którą gracie też się zmienia przez te kilka lat.

E. D. Rzeczywiście zaczynaliśmy od tzw. „folk-rocków” i „folk-songów”, ale wcześniej graliśmy inną muzykę, bardziej ostrą i dynamiczną, taką jaką gramy teraz.

K. K. Mówi się, że 2+1 to taka polska ABBA, czyli grupa eksportująca piosenki na rynki zagraniczne. Czy to prawda?

E. D. Nie. Niemożliwe jest powtórzyć sukces tego zespołu, chociażby dlatego, że niemożliwe jest uzyskać takie brzmienie dźwiękowe jakiego uzyskali Szwedzi.

K. K. A czy zgadzacie się z takim twierdzeniem, że 2+1 jest zespołem, który zarabia za granicą nagrywając tam muzykę dyskotekową, zaś piosenki ambient tworzy w kraju?

J. K. Ci, którzy tak twierdzą, zapewne nie znają naszych płyt nagrywanych w wytwórniach zachodnioeuropejskich. Praca tam dała nam wiele a przede wszystkim warsztat. Dużo nauczyliśmy się przez ostatnie trzy lata od ludzi, którzy trochę inaczej pojmują mechanizmy rynku płytowego. Zresztą sam fakt współpracy z Reinerem Pittsem, który firmaował ostatnią płytę zespołu Electric Light Orchestra, a który jest również i naszym producentem, nauczył naszą trójkę pewnych rzeczy, o istnieniu których nawet nie wiedzieliśmy. Skutek tego jest widoczny. Nasze piosenki, nagrywane w RFN znajdują się natychmiast w czołówce, trafiają na światowe listy przebojów i z powodzeniem wytrzymują konkurencję z piosenkami zespołów uznanych i renomowanych.

K. K. Czy możecie powiedzieć o sobie, że robiście karierę?

E. D. A co na zarząbką karierą?

K. K. Jesteście przecież sławni i popularni...

E. D. Jeśli będziemy wychodzić z takiego założenia to można by tak powiedzieć.

J. K. Właśnie, ostatnie nasze spotkanie miało ciekawego człowieka, wielkiego artystę — Władysława Hasiara. Stworzył on w swojej filozofii jakby granicę twórczości. Ja tej granicy nie potrafię jeszcze znaleźć w muzyce ale on doszedł do tzw. „sztuki zerowej”, którą nazywa „sztuką plebejską”. Zaczyna się ona w zasadzie od tego co tworzymy na co dzień. I od tej sztuki co trzeci



W łódzkich pracowniach PKZ trwają prace przy konserwacji jednego z najciekawszych polskich zabytków sakralnych — późnorenansansowego ołtarza z kościoła w miejscowości Rzec (woj. gorzowski). Powierzchnia całkowita tego obiektu wynosi 84,5 m kwadr., przy czym złozenia zajmują aż 36,5 m kwadr. Drewno, z którego wykonano ołtarz w osiemdziesiąt procentach zniszczone jest przez owady. Konserwatorzy impregnują powierzchnie zabytku, usuwają z niego przemalowania i uzupełniają ubytki zaprawy.

Niedaleko Milejczyc w Chańkach stoi młyn wodny. Stoi — do dzisiaj i w przetrwał. Bo od 1973 roku nie zmieniło tutaj ani jednego kilograma zboża. Wydaje się to dziwne wobec znanego powszechnie deficytu usług młynarskich. Zdziwienie nasze rośnie, gdy bliżej poznajemy historię młyna z Chańkach.

Ostatnim i jak dotychczas jedynym użytkownikiem młyna był Piotr Rybaltowski, który w zawodzie młynarza pracował ponad 50 lat. Wraz z braćmi kontynuował on rodzinne tradycje ojca. Tradycja swoją drogą ale trzeba zarobić z młynarstwa na życie. A z tym było coraz gorzej. W połowie lat siedemdziesiątych roczne obroty nie przekraczały 12 tys. zł. Po uwzględnieniu wydatków związanych z utrzymaniem młyna, pozostawała śmiesznie mała suma.

Na tak niskie dochody wpływały niezmienne od kilkunastu lat ceny usług młynarskich jak i male zapotrzebowanie ze strony okolicznej ludności. Ponadto młyn Rybaltowski był uzależniony od poziomu wody w rzecze. W okresie od maja do sierpnia spuszczało ją często dla nawadniania pobliskich łąk. W zimie mroź uieruchamiały tygodniami urzędnicy młynarskie.

Na nie zdążył się sentymenty i w 1978 r. Rybaltowski postanowił przejść na emeryturę. Zawsze otrzymywał ją w minimalnej wysokości,

od 1400 zł na początku do 3200 zł po ostatniej podwyżce. Zawsze to jednak więcej niż dochód uzyskiwany z młyna.

Pan Piotr pomimo 70 lat nie poczuł się zmęczony życiem i pracą. Został między innymi społecznym ankiesterem i współpracował tutaj z naszą redakcją. Zainteresował też młynem. Wojewódzkiego Konserwa-

tora Zabytków. Młyn wpisano do rejestru zabytków województwa białostockiego.

Wojewódzki Konserwator Zabytków — mgr inż. arch. Jerzy Tryburski bezskutecznie usiłował zainteresować kogokolwiek uruchomieniem młyna. Nie dziwnie — z prowadzenia młyna trudno zarobić na własne utrzymanie, nie mówiąc już o rodzinie.

Rybaltowski podjąłby się otwarcia młyna, ale pod warunkiem, że nie zostanie mu ustrzymana wypłata emerytury. Pełnego poparcia dla tej idei udzielił mu Konserwator Zabytków. W piśmie do Cechu Rzemiosł Różnych w Siemiatyczach pisał on

NA
ZDIECIU:
Fragment
cennego
ołtarza.
CAF —
Andrzej
Zbraniecki

W starym młynie straszy (biurokrata?)

torę Zabytków. Młyn wpisano do rejestru zabytków województwa białostockiego.

W związku z tym Wojewódzki Konserwator Zabytków zwraca się z prośbą o wydanie zezwolenia na uruchomienie zabytkowego młyna wodnego w Chańkach Piotrowi Rybaltowskiemu, właścicielowi młyna.

Podobne w treści pisma zostały skierowane do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i ministra Pracy, Plac i Sprawy Socjalnych.

Niezależnie od tego Rybaltowski musiał zebrać cały plik potrzebnych zaświadczeń, opinii, wniosków z Urzędu Gminy, wydziału finansowego, władz rzemieślniczych różnych sekc-

ze użytkowanie obiektu gwarantuje mu zachowanie dobrego stanu technicznego.

W związku z tym Wojewódzki Konserwator Zabytków zwraca się z prośbą o wydanie zezwolenia na uruchomienie zabytkowego młyna wodnego w Chańkach Piotrowi Rybaltowskiemu, właścicielowi młyna.

Niezależnie od tego Rybaltowski musiał zebrać cały plik potrzebnych zaświadczeń, opinii, wniosków z Urzędu Gminy, wydziału finansowego, władz rzemieślniczych różnych sekc-

co gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

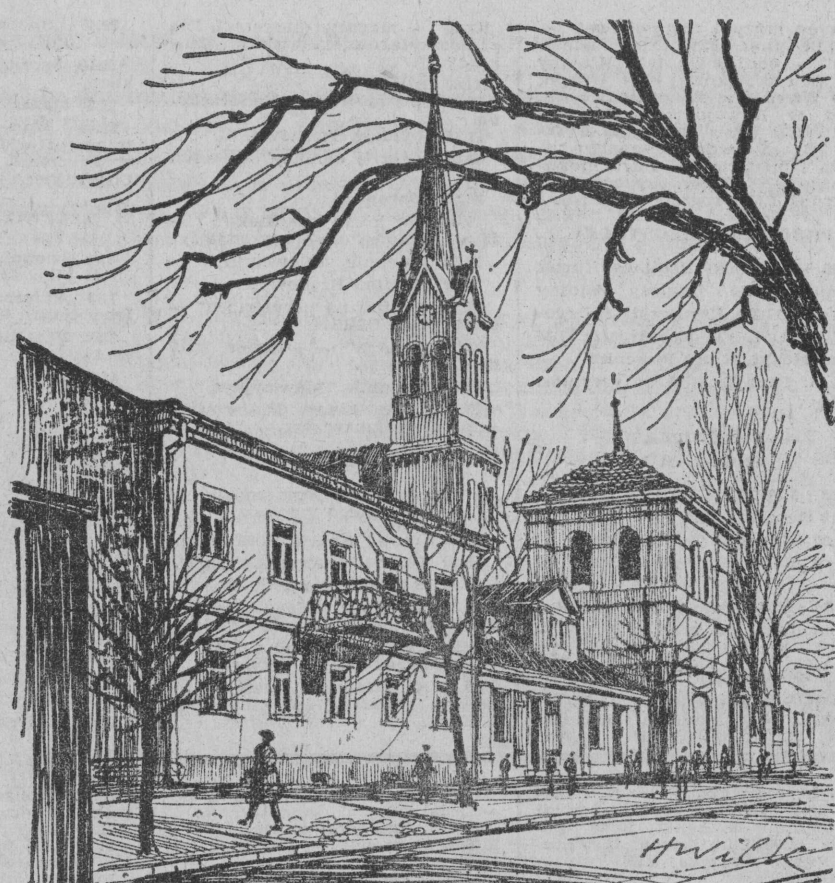
TEATR
Teatr Dramatyczny im. A. W. Węgrki — duża scena — „Poskrośzenie złości”, w piątek i sobotę, godz. 19.30, w niedzielę, godz. 14.30, w piątek, „To co wiek...”, godz. 18.30.
Białostocki Teatr — „Legenda o królu szułał osła”, w piątek, godz. 10 i 17, w sobotę i niedzielę — godz. 11 i 16.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia w Białymstoku — w piątek i sobotę, koncert oratoryjny z udziałem białostockiego Choru Międzyzwiązkowego, Orkiestry Filharmonii Białostockiej oraz solistów: „Anty-Radek” — sopran, Krystyna Szostek-Radecka — mezzosopran, Kazimierz Pustelka — tenor i Jerzy Szymański — bas, pod dyrykcją Tadeusza Charynasa, godz. 19.

KINA
„Vabank”, prod. kolor., 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50, 52, 54, 56, 58, 60, 62, 64, 66, 68, 70, 72, 74, 76, 78, 80, 82, 84, 86, 88, 90, 92, 94, 96, 98, 100, 102, 104, 106, 108, 110, 112, 114, 116, 118, 120, 122, 124, 126, 128, 130, 132, 134, 136, 138, 140, 142, 144, 146, 148, 150, 152, 154, 156, 158, 160, 162, 164, 166, 168, 170, 172, 174, 176, 178, 180, 182, 184, 186, 188, 190, 192, 194, 196, 198, 200, 202, 204, 206, 208, 210, 212, 214, 216, 218, 220, 222, 224, 226, 228, 230, 232, 234, 236, 238, 240, 242, 244, 246, 248, 250, 252, 254, 256, 258, 260, 262, 264, 266, 268, 270, 272, 274, 276, 278, 280, 282, 284, 286, 288, 290, 292, 294, 296, 298, 300, 302, 304, 306, 308, 310, 312, 314, 316, 318, 320, 322, 324, 326, 328, 330, 332, 334, 336, 338, 340, 342, 344, 346, 348, 350, 352, 354, 356, 358, 360, 362, 364, 366, 368, 370, 372, 374, 376, 378, 380, 382, 384, 386, 388, 390, 392, 394, 396, 398, 400, 402, 404, 406, 408, 410, 412, 414, 416, 418, 420, 422, 424, 426, 428, 430, 432, 434, 436, 438, 440, 442, 444, 446, 448, 450, 452, 454, 456, 458, 460, 462, 464, 466, 468, 470, 472, 474, 476, 478, 480, 482, 484, 486, 488, 490, 492, 494, 496, 498, 500, 502, 504, 506, 508, 510, 512, 514, 516, 518, 520, 522, 524, 526, 528, 530, 532, 534, 536, 538, 540, 542, 544, 546, 548, 550, 552, 554, 556, 558, 560, 562, 564, 566, 568, 570, 572, 574, 576, 578, 580, 582, 584, 586, 588, 590, 592, 594, 596, 598, 600, 602, 604, 606, 608, 610, 612, 614, 616, 618, 620, 622, 624, 626, 628, 630, 632, 634, 636, 638, 640, 642, 644, 646, 648, 650, 652, 654, 656, 658, 660, 662, 664, 666, 668, 670, 672, 674, 676, 678, 680, 682, 684, 686, 688, 690, 692, 694, 696, 698, 700, 702, 704, 706, 708, 710, 712, 714, 716, 718, 720, 722, 724, 726, 728, 730, 732, 734, 736, 738, 740, 742, 744, 746, 748, 750, 752, 754, 756, 758, 760, 762, 764, 766, 768, 770, 772, 774, 776, 778, 780, 782, 784, 786, 788, 790, 792, 794, 796, 798, 800, 802, 804, 806, 808, 810, 812, 814, 816, 818, 820, 822, 824, 826, 828, 830, 832, 834, 836, 838, 840, 842, 844, 846, 848, 850, 852, 854, 856, 858, 860, 862, 864, 866, 868, 870, 872, 874, 876, 878, 880, 882, 884, 886, 888, 890, 892, 894, 896, 898, 900, 902, 904, 906, 908, 910, 912, 914, 916, 918, 920, 922, 924, 926, 928, 930, 932, 934, 936, 938, 940, 942, 944, 946, 948, 950, 952, 954, 956, 958, 960, 962, 964, 966, 968, 970, 972, 974, 976, 978, 980, 982, 984, 986, 988, 990, 992, 994, 996, 998, 1000, 1002, 1004, 1006, 1008, 1010, 1012, 1014, 1016, 1018, 1020, 1022, 1024, 1026, 1028, 1030, 1032, 1034, 1036, 1038, 1040, 1042, 1044, 1046, 1048, 1050, 1052, 1054, 1056, 1058, 1060, 1062, 1064, 1066, 1068, 1070, 1072, 1074, 1076, 1078, 1080, 1082, 1084, 1086, 1088, 1090, 1092, 1094, 1096, 1098, 1100, 1102, 1104, 1106, 1108, 1110, 1112, 1114, 1116, 1118, 1120, 1122, 1124, 1126, 1128, 1130, 1132, 1134, 1136, 1138, 1140, 1142, 1144, 1146, 1148, 1150, 1152, 1154, 1156, 1158, 1160, 1162, 1164, 1166, 1168, 1170, 1172, 1174, 1176, 1178, 1180, 1182, 1184, 1186, 1188, 1190, 1192, 1194, 1196, 1198, 1200, 1202, 1204, 1206, 1208, 1210, 1212, 1214, 1216, 1218, 1220, 1222, 1224, 1226, 1228, 1230, 1232, 1234, 1236, 1238, 1240, 1242, 1244, 1246, 1248, 1250, 1252, 1254, 1256, 1258, 1260, 1262, 1264, 1266, 1268, 1270, 1272, 1274, 1276, 1278, 1280, 1282, 1284, 1286, 1288, 1290, 1292, 1294, 1296, 1298, 1300, 1302, 1304, 1306, 1308, 1310, 1312, 1314, 1316, 1318, 1320, 1322, 1324, 1326, 1328, 1330, 1332, 1334, 1336, 1338, 1340, 1342, 1344, 1346, 1348, 1350, 1352, 1354, 1356, 1358, 1360, 1362, 1364, 1366, 1368, 1370, 1372, 1374, 1376, 1378, 1380, 1382, 1384, 1386, 1388, 1390, 1392, 1394, 1396, 1398, 1400, 1402, 1404, 1406, 1408, 1410, 1412, 1414, 1416, 1418, 1420, 1422, 1424, 1426, 1428, 1430, 1432, 1434, 1436, 1438, 1440, 1442, 1444, 1446, 1448, 1450, 1452, 1454, 1456, 1458, 1460, 1462, 1464, 1466, 1468, 1470, 1472, 1474, 1476, 1478, 1480, 1482, 1484, 1486, 1488, 1490, 1492, 1494, 1496, 1498, 1500, 1502, 1504, 1506, 1508, 1510, 1512, 1514, 1516, 1518, 1520, 1522, 1524, 1526, 1528, 1530, 1532, 1534, 1536, 1538, 1540, 1542, 1544, 1546, 1548, 1550, 1552, 1554, 1556, 1558, 1560, 1562, 1564, 1566, 1568, 1570, 1572, 1574, 1576, 1578, 1580, 1582, 1584, 1586, 1588, 1590, 1592, 1594, 1596, 1598, 1600, 1602, 1604, 1606, 1608, 1610, 1612, 1614, 1616, 1618, 1620, 1622, 1624, 1626, 1628, 1630, 1632, 1634, 1636, 1638, 1640, 1642, 1644, 1646, 1648, 1650, 1652, 1654, 1656, 1658, 1660, 1662, 1664, 1666, 1668, 1670, 1672, 1674, 1676, 1678, 1680, 1682, 1684, 1686, 1688, 1690, 1692, 1694, 1696, 1698, 1700, 1702, 1704, 1706, 1708, 1710, 1712, 1714, 1716, 1718, 1720, 1722, 1724, 1726, 1728, 1730, 1732, 1734, 1736, 1738, 1740, 1742, 1744, 1746, 1748, 1750, 1752, 1754, 1756, 1758, 1760, 1762, 1764, 1766, 1768, 1770, 1772, 1774, 1776, 1778, 1780, 1782, 1784, 1786, 1788, 1790, 1792, 1794, 1796, 1798, 1800, 1802, 1804, 1806, 1808, 1810, 1812, 1814, 1816, 1818, 1820, 1822, 1824, 1826, 1828, 1830, 1832, 1834, 1836, 1838, 1840, 1842, 1844, 1846, 1848, 1850, 1852, 1854, 1856, 1858, 1860, 1862, 1864, 1866, 1868, 1870, 1872, 1874, 1876, 1878, 1880, 1882, 1884, 1886, 1888, 1890, 1892, 1894, 1896, 1898, 1900, 1902, 1904, 1906, 1908, 1910, 1912, 1914, 1916, 1918, 1920, 1922, 1924, 1926, 1928, 1930, 1932, 1934, 1936, 1938, 1940, 1942, 1944, 1946, 1948, 1950, 1952, 1954, 1956, 1958, 1960, 1962, 1964, 1966, 1968, 1970, 1972, 1974, 1976, 1978, 1980, 1982, 1984, 1986, 1988, 1990, 1992, 1994, 1996, 1998, 2000, 2002, 2004, 2006, 2008, 2010, 2012, 2014, 2016, 2018, 2020, 2022, 2024, 2026, 2028, 2030, 2032, 2034, 2036, 2038, 2040, 2042, 2044, 2046, 2048, 2050, 2052, 2054, 2056, 2058, 2060, 2062, 2064, 2066, 2068, 2070, 2072, 2074, 2076, 2078, 2080, 2082, 2084, 2086, 2088, 2090, 2092, 2094, 2096, 2098, 2100, 2102, 2104, 2106, 2108, 2110, 2112, 2114, 2116, 2118, 2120, 2122, 2124, 2126, 2128, 2130, 2132, 2134, 2136, 2138, 2140, 2142, 2144, 2146, 2148, 2150, 2152, 2154, 2156, 2158, 2160, 2162, 2164, 2166, 2168, 2170, 2172, 2174, 2176, 2178, 2180, 2182, 2184, 2186, 2188, 2190, 2192, 2194, 2196, 2198, 2200, 2202, 2204, 2206, 2208, 2210, 2212, 2214, 2216, 2218, 2220, 2222, 2224, 2226, 2228, 2230, 2232, 2234, 2236, 2238, 2240, 2242, 2244, 2246, 2248, 2250, 2252, 2254, 2256, 2258, 2260, 2262, 2264, 2266, 2268, 2270, 2272, 2274, 2276, 2278, 2280, 2282, 2284, 2286, 2288, 2290, 2292, 2294, 2296, 2298, 2300, 2302, 2304, 2306, 2308, 2310, 2312, 2314, 2316, 2318, 2320, 2322, 2324, 2326, 2328, 2330, 2332, 2334, 2336, 2338, 2340, 2342, 2344, 2346, 2348, 2350, 2352, 2354, 2356, 2358, 2360, 2362, 2364, 2366, 2368, 2370, 2372, 2374, 2376, 2378, 2380, 2382, 2384, 2386, 2388, 2390, 2392, 2394, 2396, 2398, 2400, 2402, 2404, 2406, 2408, 2410, 2412, 2414, 2416, 2418, 2420, 2422, 2424, 2426, 2428, 2430, 2432, 2434, 2436, 2438, 2440, 2442, 2444, 2446, 2448, 2450, 2452, 2454, 2456, 2458, 2460, 2462, 2464, 2466, 2468, 2470, 2472, 2474, 2476, 2478, 2480, 2482, 2484, 2486, 2488, 2490, 2492, 2494, 2496, 2498, 2500, 2502, 2504, 2506, 2508, 2510, 2512, 2514, 2516, 2518, 2520, 2522, 2524, 2526, 2528, 2530, 2532, 2534, 2536, 2538, 2540, 2542, 2544, 2546, 2548, 2550, 2552, 2554, 2556, 2558, 2560, 2562, 2564, 2566, 2568, 2570, 2572, 2574, 2576, 2578, 2580, 2582, 2584, 2586, 2588, 2590, 2592, 2594, 2596, 2598, 2600, 2602, 2604, 2606, 2608, 2610, 2612, 2614, 2616, 2618, 2620, 2622, 2624, 2626, 2628, 2630, 2632, 2634, 2636, 2638, 2640, 2642, 2644, 2646, 2648, 2650, 2652, 2654, 2656, 2658, 2660, 2662, 2664, 2666, 2668, 2670, 2672, 2674, 2676, 2678, 2680, 2682, 2684, 2686, 2688, 2690, 2692, 2694, 2696, 2698, 2700, 2702, 2704, 2706, 2708, 2710, 2712, 2714, 2716, 2718, 2720, 2722, 2724, 2726, 2728, 2730, 2732, 2734, 2736, 2738, 2740, 2742, 2744, 2746, 2748, 2750, 2752, 2754, 2756, 2758, 2760, 2762, 2764, 2766, 2768, 2770, 2772, 2774, 2776, 2778, 2780, 2782, 2784, 2786, 2788, 2790, 2792, 2794, 2796, 2798, 2800, 2802, 2804, 2806, 2808, 2810, 2812, 2814, 2816, 2818, 2820, 2822, 2824, 2826, 2828, 2830, 2832, 2834, 2836, 2838, 2840, 2842, 2844, 2846, 2848, 2850, 2852, 2854, 2856, 2858, 2860, 2862, 2864, 2866, 2868, 2870, 2872, 2874, 2876, 2878, 2880, 2882, 2884, 2886, 2888, 2890, 2892, 2894, 2896, 2898, 2900, 2902, 2904, 2906, 2908, 2910, 2912, 2914, 2916, 2918, 2920, 2922, 2924, 2926, 2928, 2930, 2932, 2934, 2936, 2938, 2940, 2942, 2944, 2946, 2948, 2950, 2952, 2954, 2956, 2958, 2960, 2962, 2964, 2966, 2968, 2970, 2972, 2974, 2976, 2978, 2980, 2982, 2984, 2986, 2988, 2990, 2992, 2994, 2996, 2998, 3000, 3002, 3004, 3006, 3008, 3010, 3012, 3014, 3016, 3018, 3020, 3022, 3024, 3026, 3028, 3030, 3032, 3034, 3036, 3038, 3040, 3042, 3044, 3046, 3048, 3050, 3052, 3054, 3056, 3058, 3060, 3062, 3064, 3066, 3068, 3070, 3072, 3074, 3076, 3078, 3080, 3082, 3084, 3086, 3088, 3090, 3092, 3094, 3096, 3098, 3100, 3102, 3104, 3106, 3108, 3110, 3112, 3114, 3116, 3118, 3120, 3122, 3124, 3126, 3128, 3130, 3132, 3134, 3136, 3138, 3140, 3142, 3144, 3146, 3148, 3150, 3152, 3154, 3156, 3158, 3160, 3162, 3164, 3166, 3168, 3170, 3172, 3174, 3176, 3178, 3180, 3182, 3184, 3186, 3188, 3190, 3192, 3194, 3196, 3198, 3200, 3202, 3204, 3206, 3208, 3210, 3212, 3214, 3216, 3218, 3220, 3222, 3224, 3226, 3228, 3230, 3232, 3234, 3236, 3238, 3240, 3242, 3244, 3246, 3248, 3250, 3252, 3254, 3256, 3258, 3260, 3262, 3264, 3266, 3268, 3270, 3272, 3274, 3276, 3278, 3280, 3282, 3284, 3286, 3288, 3290, 3292, 3294, 3296, 3298, 3300, 3302, 3304, 3306, 3308, 3310, 3312, 3314, 3316, 3318, 3320, 3322, 3324, 3326, 3328, 3330, 3332, 3334, 3336, 3338, 3340, 3342, 3344, 3346, 3348, 3350, 3352, 3354, 3356, 3358, 3360, 3362, 3364, 3366, 3368, 3370, 3372, 3374, 3376, 3378, 3380, 3382, 3384, 3386, 3388, 3390, 3392, 3394, 3396, 3398, 3400, 3402, 3404, 3406, 3408, 3410, 3412, 3414, 3416, 3418, 3420, 3422, 3424, 3426, 3428, 3430, 3432, 3434, 3436, 3438, 3440, 3442, 3444, 3446, 3448, 3450, 3452, 3454, 3456, 3458, 3460, 3462, 3464, 3466, 3468, 3470, 3472, 3474, 3476, 3478, 3480, 3482, 3484, 3486, 3488, 3490, 3492, 3494, 3496, 3498, 3500, 3502, 3504, 3506, 3508, 3510, 3512, 3514, 3516, 3518, 3520, 3522, 3524, 3526, 3528, 3530, 3532, 3534, 3536, 3538, 3540, 3542, 3544, 3546, 3548, 3550, 3552, 3554, 3556, 3558, 3560, 3562, 3564, 3566, 3568, 3570, 3572, 3574, 3576, 3578, 3580, 3582, 3584, 3586, 3588, 3590, 3592, 3594, 3596, 3598, 3600, 3602, 3604, 3606, 3608, 3610, 3612, 3614, 3616, 3618, 3620, 3622, 3624, 3626, 3628, 3630, 3632, 3634, 3636, 3638, 3640, 3642, 3644, 3646, 3648, 3650, 3652, 3654, 3656, 3658, 3660, 3662, 3664, 3666, 3668, 3670, 3672, 3674, 3676, 3678, 3680, 3682, 3684, 3686, 3688, 3690, 3692, 3694, 3696, 3698, 3700, 3702, 3704, 3706, 3708, 3710, 3712, 3714, 3716, 3718, 3720, 3722, 3724, 3726, 3728, 3730, 3732, 3734, 3736, 3738, 3740, 3742, 3744, 3746, 3748, 3750, 3752, 3754, 3756, 3758, 3760, 3762, 3764, 3766, 3768, 3770, 3772, 3774, 3776, 3778, 3780, 3782, 3784, 3786, 3788, 3790, 3792, 3794, 3796, 3798, 3800, 3802, 3804, 3806, 3808, 3810, 3812, 3814, 3816, 3818, 3820, 3822, 3824, 3826, 3828, 3830, 3832, 3834, 3836, 3838, 3840, 3842, 3844, 3846, 3848, 3850, 3852, 3854, 3856, 3858, 3860, 3862, 3864, 3866, 3868, 3870, 3872, 3874, 3876, 3878, 3880, 3882, 3884, 3886, 3888, 3890, 3892, 3894, 3896, 3898, 3900, 3902, 3904, 3906, 3908, 3910, 3912, 3914, 3916, 3918, 3920, 3922, 3924, 3926, 3928, 3930, 3932, 3934, 3936, 3938, 3940, 3942, 3944, 3946, 3948, 3950, 3952, 3954, 3956, 3958, 3960, 3962, 3964, 3966, 3968, 3970, 3972, 3974, 3976, 3978, 3980, 3982, 3984, 3986, 3988, 3990, 3992, 3994, 3996, 3998, 4000, 4002, 4004, 4006, 4008, 4010, 4012, 4014, 4016, 4018, 4020, 4022, 4024, 4026, 4028, 4030, 4032, 4034, 4036, 4038, 4040, 4042, 4044, 4046, 4048, 4050, 4052, 4054, 4056, 4058, 4060, 4062, 4064, 4066, 4068, 4070, 4072, 4074, 4076, 4078, 4080, 4082, 4084, 4086, 4088, 4090, 4092, 4094, 4096, 4098, 4100, 4102, 4104, 4106, 4108, 4110, 4

Jedyna
zabytkowa
zabudowa
w Grajewie.



zapewne przygotował grajewski dwór do przyjęcia dostojnego gościa na śniadanie.

Ale cesarz Francuzów do dworu Wilczewskich nie przyjechał, lecz zatrzymał się na poczekaniu tam — jak zanotowała panna Wilczewska — „zamieslił mu kawę i bułek. Nalał w misie kawę, bułki nadrobił i tyżką jadł. Pytał czyje miasto. Siła domów — chwalił i że dobrze zbudowane. A że miał karetkę na kołach (...), więc mój brat dał mu swoją karetkę na saniech i swoje konie”.

Z dalszej relacji panny Wilczewskiej wynika, że w saniech tych w asyście właściciela Grajewa i podprefekta Augustowa cesarz odjechał do Szczuczyna. A ponieważ na szczuczynskiej poczcie nie zastał gotowego zaprzęgu, przeto nie występując nawet z sanem pochodzącym z Grajewa kupił je wraz z koniami od Wilczewskiego za 25 napoleonów dubelto-nych, „a stragretowi dał 5 talichów”.

Dalsza droga Napoleona wiodła przez Łomę do Warszawy, gdzie był już 10 grudnia w południe. Podobno w gra-

Którędy jechał Napoleon

wielki cesarz Francuzów swą obecnością zaszczylił, gdy z wojskami swoimi podjął na Rosję lub stamtąd wracał.

Tylko, że gdyby tak wykreślić trasę tych rzekomych i prawdziwych podróży Bonapartego, to okazałoby się, że Polskę musiał przemierzać kilkakrotnie i to zrytualnie.

Ale przez Augustów, Grajewo, Szczuczyn i Stawiski w kierunku Warszawy cesarz na pewno przejeżdżał, wracając po doznanej klęsce w Rosji w 1812 roku.

Fakt ten odnotowała w swym pamiętniku siostra ówczesnego właściciela Grajewa Kajetana Wilczewskiego, relacjonując zwiastującą krótki pobyt Napoleona w Grajewie.

Fragment tego pamiętnika wraz z własnymi uzupełnieniami nadesłał w roku 1899 do „Tygodnika Ilustrowanego” Jan Wojczyński (małomiasteczki z Grajewa), jako uzupełnienie publikacji w tym czasopiśmie na temat wolań Napoleona przez Polskę.

Z opisu pamiętnikarki dowiadujemy się, że Napoleon do Grajewa przybył 9 grudnia 1812 roku o godz. 10 przed południem z Augustowa, gdzie minionej nocy zatrzymał się na obiad i krótką drzemkę. Przyjeżdżającego pod przybranym nazwiskiem księcia Colincourt, poprzedziła wizyta eskorty oficerów i ówczesnego podprefekta Augustowa — Czyż. Mieli oni

jezkiej karecie cesarz dojechał aż do Drezna i tam pojechał ten znajdował się jeszcze do końca XIX wieku.

Z czasów napoleońskich w Grajewie nie pozostały żadne obiekty. Natomiast stara poczta, w której jechał Napoleon francuski cesarz, stała mniej więcej w tym miejscu, gdzie dziś znajduje się restauracja „Jagielnia”. Szkoda, że pobytu Napoleona w tym mieście nie upamiętniono choćby w nazwie tego lokalu. Czyżby nie uczyniono tego z powodu zbyt skromnego — jak na cesarskie — grajewskiego śniadania Napoleona?

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

Z różnych stron świata

POTRAWY I CHARAKTER...

Aktualne stało się powiedzonko — „powiedz co jadasz, a powiem ci kim jesteś”. Amerykański naukowiec prof. Saalala podsumował badania specjalnego zespołu i stwierdził między innymi, że wegetarianie mają skłonność do rącznych robot, zaś wegetarianki mało kochają. Zwolennicy dobrego jedzenia często są ateistami i lubią sport. Predko zjadający zakąski w barach szybkiej obsługi wyróżniają się instynktem rodzinnym. Zjadacze serdelków potrafią ciężko pracować.

NAUKA ELIKSIREM MŁODOŚCI

Stuletni Anglik Andrew Hyslop z Liverpool twierdzi, że dla niego nauka jest prawdziwym eliksirem młodości.

W setną rocznicę urodzin ukończył on naukę o mistrza stolarskiego oraz kurs dla programatorów komputerowych. Ostatnio zaczął studiować na kursach wieczorowych dziennikarstwa.

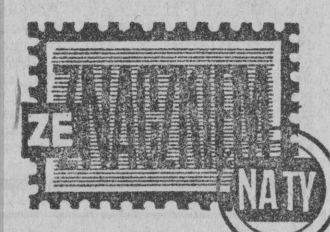
NIEBEZPIECZNE ZAJĘCIE

Elektrownia atomowa San Onofre dała ogłoszenie, że poszukuje niewykwalifikowanych robotników, którym za dwa dni pracy będzie płać 500 dolarów. Chodziło o naprawianie przewodów, w których występowało promieniowanie 200-krotnie większe niż podczas zdjęcia rentgenowskiego. Mimo niebezpieczeństwa z tym związanych do pracy zgłosiło się 400 mężczyzn.

(M. M.)

Po czym poznać, że kolorowa naklejka, którą trzymamy w ręku, jest naprawdę znaczkiem pocztowym? Wiele czytelników odpowie, że po rysunku, napisach, oznaczeniu wartości, kolorystyce, zabkowaniu, gumowaniu. Istotnie, bez tych atrybutów właściwie nie może być znaczka pocztowego. Ale są to tylko cechy przedmiotowe znaczka pocztowego, które z powodzeniem może także mieć kolorowa wienietka, będąca wytworem czyjejś fantazji, bądź też produktem mistyfikatorów i fałszerzy.

A więc cechy przedmiotowe jeszcze nie decydują o



pocztowej i prawnej wartości kolorowej naklejki, przypominającej często do złudzenia znaczek. Przede wszystkim musi ona być wydana i wprowadzona do obiegu pocztowego przez uprawnione do tego władze państwowe, samorządowe lub prywatne. W Polsce uprawnione do wydawania znaczków pocztowych jest Ministerstwo Łączności.

Czy jednak każdą naklejkę, wydaną przez uprawnione do tego przedsiębiorstwo pocztowe, zawsze możemy uznać za znaczek pocztowy? Oczywiście, że nie. Musi ona stanowić druk ścisłego zarachowania i służyć do kwitowania należności za świadczenia usługowe, wykonywane na określonym obszarze i w określonym czasie przez przedsiębiorstwo trudniące się przyjmowaniem, przewozem i doręczaniem przesyłek pocztowych.

NA ZDJĘCIU: stare wyroby artystyczne z drewna znaczkach szwedzkich.

Znaczek znaczkow nierówny

Jeśli kupimy i nakleimy na przesyłkę znaczek, zgodnie z obowiązującą aktualnie taryfą opłat pocztowych, mamy tym samym prawo żądać od pocztu wykonania określonego świadczenia usługowego. Więcej, pocztą jest zobowiązana do jego wykonania. A więc z tego wynika, że znaczek pocztowy powinien służyć rzeczywistym potrzebom zarówno pocztu, jak i jej klientów.

Znaczkami pocztowymi nazywamy więc druk ścisłego zarachowania wykonany w formie naklejki, wydany i wprowadzony do obiegu przez uprawnioną do tego władzę, służący do uiszczania należności zgodnie z obowiązującą taryfą opłat za wykonanie określonej usługi pocztowej. Wszelkie inne podobne druki, przypominające znaczki pocztowe, a nie odpowiadające tym wymogom, są tylko pamiątkowymi lub fantazyjnymi nalepkami i wienietkami, nie mającymi większej wartości filatelistycznej.

Oczywiście, są to funkcje znaczka, które spełnia on okresie jego ważności w obrocie pocztowym. Po pewnym czasie znaczki wychodzą z obiegu pocztowego (np. w Polsce ważne są aktualnie znaczki wydane w 1953 r., z wyjątkiem czterech o numerach katalogowych 669-73). Później mają one wartość tylko filatelistyczną. Ale i wtedy musimy sprawdzić, czy istotnie wydane zostały przez uprawnione władze pocztowe i spełniają przypisaną im rolę w obrocie pocztowym.

Dlaczego tyle uwag poświęcamy definicji znaczka pocztowego? Otóż dlatego, że w filatelistycznym aparytaku często wiele barwnych miniatur, które swoim wyglądem bardzo przypominają znaczki, a w rzeczywistości bywają tylko kolorowymi wienietkami. Myślę choćby o różnych pseudonaczkach z Zakątku Perskiej. Za znaczki mylnie uważa się także wiele nalepek poczt harcerskich, balonowych, lotniczych, dyplomatycznych itp.

KOLEKCJONER

Korespondencja i odpowiedzi

Do redakcji „GW” jak również do autora rubryki „Ocalić od zapomnienia” nadchodzi wiele listów, świadczących o żywym zainteresowaniu Czytelników zabytkami i historią regionu.

Za wszystkie korespondencje, uwagi, uzupełnienia i polemiki Czytelnikom serdecznie dziękujemy, a zarazem przepraszamy, że nie jesteśmy w stanie drukować ich w całości. Po prostu nie starcza na to miejsca.

Pragniemy jednak choć w części usatysfakcjonować Czytelników tej rubryki i od dziś drukować będziemy istotne fragmenty ciekawszych korespondencji. Mamy nadzieję, że wynikające z konieczności skróty nie zniechęcą naszych Czytelników do dzielenia się z nami swoimi uwagami.

Jestem systematycznym czytelnikiem cyklu artykułów „Ocalić od zapomnienia”. Są bardzo ciekawe i cenne, ponieważ dotyczą Białostocznicy.

Ja też interesuję się historią i chciałbym wskazać kilka starszych obiektów, które — według mnie — zasługują na narysowanie i opisanie w „GW”. Są to: ratusz w Białym Podlesiu, kamień w Strabli i nie istniejący już dworek w Szczuczynie oraz pałac myśliwski w Białowieży.

Myślę, że powinien Pan rysować zabytki w całości a nie — jak czasem — ich fragmenty. Teksty też są za skąpe.

MIROSLAW MIELESZKO
Białystok Podlaski

Na kolumnie widoczny jest maltański krzyż. Poniżej umieszczona była tablica i rzeźba, przedstawiająca pelikana karmiącego pisklętami, które zostały zrabowane w roku 1884. Moim zdaniem, kolumna ma wartość zabytkową i można ją odnowić. Konserwatorom mogą pomóc okoliczni mieszkańcy z Łososiej i Kundzina, którzy o tym zabytku udzielił również wielu ciekawych informacji.

HENRYK FILKIEWICZ
Sokołki

Największymi chyba śladami po działalności hut Karola Brzostowskiego ze Sztabina są żeliwne tablice i nagrobki. Szczególnie cennym jest nagrobek w postaci wieży gotyckiej na cmentarzu w Augustowie, któremu po obuszeniu się ziem grozi upadek. Byłoby to niezwykle ciekawe i wartościowe przedmioty regionalnego zabytku. Proszę Pana! Istotnie wiedzę o zabytkach i związanych z nimi faktach historycznych czerpie z autorytatywnych opracowań naukowych, bo po to m. in. zostały one napisane. Proszę Pana! Istotnie wiedzę o zabytkach i związanych z nimi faktach historycznych czerpie z autorytatywnych opracowań naukowych, bo po to m. in. zostały one napisane.

IRENA KRZYWIŃSKA
Augustów

AUTOR

Zbigniew Waydyk

Myśli nadzieją pisane

Oferta na giełdzie staroci: kup pan sukces! Bestseller konfrontacji: „Sen o... zwadzie”. Czy kubizm sarmacki to niemożność do sześciu? Polski Hitchcock: „Niebieskie ptaki”.

A może by tak reglamentacja laurów na skronie?

Najgorzej, gdy konstruktyny dialog między bazą a nadbudową sprowadza się w końcu do sporu o kolorystykę elewacji.

Niektórzy życzyliby sobie greckiego wariantu polskiej reformy: odłożenia jej do kalendras graecas.

Czekanie na gesty-dyrektwy: jeszcze Polska nie skinęła! Optymistyczny akcent w krajoznawstwie: w morzu polskich problemów cypel nadziei.

Niektórym — mimo deficytu masy mięsnej — wszystko się jakoś poklebało.

A to ciekawe!

„CIERPLIWY”

Ogromną cierpliwością odznacza się jeden z mieszkańców szwajcarskiego Jegenstrolf. Z 69 tys. zapalek zbudował on ostatnio lokomotywę parową długości 1,3 m. Jest to już trzecie dzieło cierpliwego Szwajcara. Zbudował on już z zapalek wieżę Eiffla oraz wiatrak.

ty i dwie agrafki. Lekarze nie ustalili od kiedy i dlaczego ten młody człowiek „odżywił się” żelazem... (M. M.)

STRAŻACY PODPALACZAMI

Na wyspie Elbie doszło do skandalu. Okazało się bowiem, że w 4-osobowej bandzie podpalaczy znajdowało się... dwóch strażaków. Banda ta spreparowała nawet specjalne niedopałki papierosów, które porzucała w lesie wywołując groźne pożary. Strażacy-podpalacze zawsze pierwsi wykrywali pożary i pierwsi ruszali do walki z groźnym żywiołem, za co otrzymywali duże nagrody. (M. M.)

„ŚLADNICA ZŁOMU” W ZOŁADKUI

Podczas operacji lekarze znaleźli w żołądku 22-letniego Nigierczyka Lateefa Darmola cały „magazyn złomu”. Była tam kłódka, 32 klucze, pierścień metalowy, bransoletka od zegarka, obciążnik, mone-

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pasek skórzany, 5) chrupek, 10) tkanina w prążki, 12) między brzdami, 13) przeciwstawianie się, 16) imitacja towaru na wystawie sklepowej, 18) lampa elektronowa z osmioma elektrodami, 20) obejmujące Melanę, 21) Mikronezja, 22) Polinezja, 23) Nowa Zelandia, 24) nie rzucił ziemi skąd nasz ród, 25) sakwa, 26) coś nierzeczy, 27) import, 28) ojciec chrzestny, 29) łączy / brzegi rzeki, 31) część sztuki teatralnej, 33) fizyk angielski, laureat Nagrody Nobla w 1933 r., 34) oszołomienie wywołane alkoholem, 35) zawiera teinę, 39) najgłębsza strefa wód i dna mórz i oceanów, 42) skroś, 43) węgiel w proszku, 46) okres w dziejach, 47) dopływ Narwi, 48) mieszkanie

na poddaszu, 49) jadalna ryba morska.

PIONOWO: 2) możliwość sprzedawania towarów, 3) wielkość określająca bezwładność ciała, 4) surcoat, namiastka, 6) stolica Wietnamu, 7) zjazd, 8) połowa spódnicy, 9) utrudnia widoczność, 10) podwyższenie na stacjach kolejowych, umożliwiających przeładunek towarów, 11) zakład przemysłowy, 14) skromne przyjęcie, 15) polska aktorka filmowa, 17) okrywa nogę, 19) bódz dwukadłubowa, 21) napój życia, 22) milczek, 26) ni to koń, ni osioł, 30) frakcja, 32) na powiecie lub na stawie, 36) wybrany król do

czasu koronacji, 37) orzeł, 38) korona papieska, 40) kula bilardowa, 41) cylindryczne naczynie, 43) to, z czego foras, 44) Cwieczek.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 61”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 61

POZIOMO: oranżada, seksta, rzop, agrest, siarka, świetlik, plama, zbyt, sitek, wdowa, zęza, laik, Ikar, jaka, sake, jajo, uwał, rani, aszka, oracz, zół, liana, wersalka, żywioł, wadera, skra, Arabka, wywrotka, PIONOWO: rogal, nieśmiałość,

Ast, arat, sąsiadka, epik, skrobak, awanturka, swat, enklawa, przejażdżka, Asz, zwierciadło, Wisłoka, kukielka, jałowka, Aza, alka, nurek, wosk, staw, Lwów.

NAGRODY

Za trafne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 56 z 19 marca br., nagrody książkowe wylosowali: Dorota Zdzieniz i Danuta Modzelewska z Białegostoku, Lilia Charkiewicz z Grabów, Alla Cyuńczyk z Kolna oraz Barbara Bajda z Łap.

Zamiejscowym nagrody przesyłamy pocztą. Nagrodzeni z Białegostoku proszeni są o odbiór książek w redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3, parter) w godz. 10-14 (jg)

Koniec nadziei na... żubronie

Pracownik Wolińskiego Parku Narodowego Aleksander Sembrat, myśliwy selekcjoner, jest chyba jednym z nielicznych w kraju myśliwych, który ostatnio trzykrotnie strzelał do żubrów. Oczywiście odbywało się to zgodnie z odpowiednimi ustalacjami i decyzjami. Dwa żubry odstrelili na terenie WPN. Było to konieczne dla utrzymania stadu w odpowiednim stanie (przeznaczono do odstrelu żuki były zbyt blisko spokrewnione z innymi członkami żubrowego rodu, co groziło jego degeneracją), trzeciego odstrelili z zootechnicznym zakładzie doświadczalnym w Kolbaczu w woj. szczecińskim.

W zakładzie tym prowadzone doświadczenia nad wyhodowaniem żubrów, będących krzyżówką żubrów z domowym bydem. Niestety próby nie przyniosły spodziewanych rezultatów. W efekcie postanowiono zlikwidować tego samca żubra — byłby przeznaczony do odstrelu. Z jego śmiercią skończono w Kolbaczu próby hodowli żubrów. (J. K.)

(BK — A.P.N.)

Zabawki leczą

Charkowskie dzieci idą bez obawy na spotkanie ze stomatologiem. Lekarz stosuje bowiem do nawijania kontaktu z małymi pacjentami specjalne narzędzia — zabawki. Ponad 100 oryginalnych narzędzi do profilaktyki, diagnostyki i leczenia schorzeń stomatologicz-

nych u dzieci opracowano w Katedrze Stomatologii Ukraińskiego Instytutu Doskonalenia Lekarzy. Wiele z tych narzędzi przypomina interesujące zabawki. Wykorzystuje się je nie tylko w klinice, ale także w warunkach domowych.

(BK — A.P.N.)

KSIAŻKI NADESKANE

TADEUSZ JANCZYK — MOJE SPÓŁDZIELCZE LATY. Książka i Wiedza 1981, nakład 4.000 egz., str. 378, cena zł 45.

Tom wspomnień znanego działacza spółdzielczości, który w oparciu o doświadczenia wydobycia sprawuje aktualne.

ZBIGNIEW K. ROGOWSKI — ONI I HOLLYWOOD. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 50.000 egz., str. 320+foto, cena zł 95.

Sylwetki gwiazd i wybitnych twórców kina, znanych czytelnikom „Przekroju”.

WIKTOR LEMIEŚ — OCALIC OD ZAPOMNIENIA. Książka i Wiedza 1981, nakład 6.000 egz., str. 358, cena zł 80.

Listy i dokumenty Polaków wywiezionych do Rzeszy.

Powieść dla młodzieży. Wskazywano w Meksyku i uderza w nich Polaków, uczestników powstania styczniowego.

WŁODZIMIERZ LENIN — ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH. Książka i Wiedza 1981, nakład 20.000 egz., str. 164, cena zł 11.

Wybór artykułów przedstawiających założenia walki związków zawodowych w kapitalizmie oraz o zadaniach związków w warunkach budowy socjalizmu.

TADEUSZ DAŁECKI — „ORU CE”. Wydawnictwo MON, nakład 10.000 egz., str. 296, cena zł 65.

Reportaże o polskich pilotach wojennych.

TADEUSZ WIECZOREK — KSZTAŁCENIE I DOKSZTAŁCANIE NAUCZYCIELI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne 1980, nakład 20.000 egz., str. 204, cena zł 32.

Koncepcja organizacyjno-programowa studiów pedagogicznych w uczelniach rolniczych.

SZKICE PROGRAMOWE BOLESŁAWA WYSZYŃSKA. Wydawnictwo Lubelskie 1981, nakład 2.000 egz., str. 52, cena zł 16.

Pochodzący z roku 1886 dokument ważny dla rozwoju galicyjskiego a potem polskiego ruchu ludowego. Seria: „Dokumenty naszej tradycji”.

KATA HOLZMAN — KRAJÓW RAZ RODZINNY. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 10.000 egz., str. 108, cena zł 20.

Tomik opowiadań, których głównym tematem jest samotność człowieka.

JERZY LOGA — WYPADKI PRZY PRACY. POJĘCIE PRAWNE. Wydawnictwo Prawnicze 1981, nakład 2.000 egz., str. 184, cena zł 65.